Nr. 66. We Lwowie, — Wtorek dnia 20. Marca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec
Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd., Serbji — po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 19. marca.

Mianowanie jen. Bauera ministrem wojny jest już urzędowo ogłoszone. Lwowianie, którzy znają dobrze jenerała, zapewniali, że nie przyjmie tej posady. Bardzo ważne zatem musiały być powody, które go skłoniły do jej przyjęcia, jak niemniej bardzo ważne musiały być powody, dla których tekę ministra wojny ofiarowano jen. Bauerowi, który należy do mężów samodzielnych; i dlatego zapewne, jak *Montagsrevue* zapewnia, nominacja jego była niespodzianką dla kół politycznych. Zmiana na posadzie ministra sprawiła, że ministrowie węgierscy, którzy w sobotę mieli przyjechać do Wiednia na wielką **wspólną konferencję ministerjalną**, dopiero jutro wieczór, jeżeli nie później jeszcze do Wiednia przybędą.

Jen. Bylandt otrzymał wielką wstęgę orderu św. Szczepana. Cesarz odwiedził go wczoraj i zabawił czas dłuższy; tożsamo odwiedził hr. Kalnokiego.

Jak węgierski organ wojskowy, a za nim *Fremdenblatt* donosi, będzie dotychczasowym dwom batalionom kolejowo-telegraficznym dodany trzeci batalion, i sztab tego pułku stale do Krems przeniesiony. Sztab 2. pułku inżynierji przeniesie się stale z Krems do Pesztu, a dwa bataliony inżynierji do Przemyśla.

Między rządami austrjackim a węgierskim toczą się rokowania względem inkamerowania kolei Łupkowskiej. Rząd austrjacki domaga się zarazem inkamerowania węgierskiej kolei Zachodniej.

Wczoraj rano odbyło się we Wiedniu uroczyste nabożeństwo z powodu przypadających dzisiaj imienin bisk. Strossmajera. Między liczną publicznością byli oraz obecni niektórzy słowiańscy członkowie prawicy.

Pp. Pobiedonoscew i Tołstoj mają być stanowczo przeciwni nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Rosją a Watykanem i wszelkiej w ogóle umowie. W Watykanie zaś mówią, że trudności stwarza p. Butenjew, bardzo biegły dyplomata, lecz jak najgorzej dla Kościoła katolickiego usposobiony; i dodają, że byłoby rzeczą najzręczniej niepomyślną, gdyby go uznano za stałego ajentem dyplomatycznym przy Watykanie. Zresztą jak mówią, układy wciąż się około tego obracają, że Stolica apostolska chciałaby, aby przedewszystkiem zawiązane zostały stosunki dyplomatyczne i mianowany był dyplomatyczny ajent rosyjski, i żeby dopiero potem rokowania prowadzone były w Rzymie, na wzór tych, które miały miejsce z p. Schloezerem, podczas gdy Rosja nie chce mianować ajenta, dopóki nie stanie układ, i żąda, aby negocjacje prowadzone były we Wiedniu i Petersburgu.

Kurjer Pozn. donosi: Towarzystwu kolonizacji widocznie nie udaje się zwabić polskich chłopów na Pomorze, gdyż ustawicznie wzywa ich w naszych *Tygodnikach powiatowych*, aby się zgłaszali do „Freiherr v. Hammenberg u. Genossen" w Berlinie po bliższe informacje. Przysłano nam znowu *Tygodnik* powiatu rawickiego, gdzie znana odezwa, iż „koloniści polscy, którzy mają nadzieję (sic!) zasiadać (!) na parcelach nad Pomorzem (!)" itd., się znajduje. Wątpimy, aby się znalazł choćby jeden taki, który z polskich chłopów dał złapać.

Według listów, jakie *Pol. Corr.* otrzymała z Petersburga, tamtejsze koła finansowe są wielce niezadowolone z ministra skarbu, Wyszniegradzkiego. Faktem jest, że prezesi dwóch poważnych stowarzyszeń (Towarzystwa dla podnoszenia ros. handlu i przemysłu i Związku towarzystw ekonomicznych) uznali za konieczne, odroczyć zwołane już zgromadzenia, obawiając się wielkich demonstracyj przeciw Wysznegradzkiemu.

Monachijski *Vaterland* pisze w jednym z ostatnich numerów, że obecnie dla Bawarji nadeszła pora odzyskania dawnej autonomii, jaką posiadała przed wojną francuzko-niemiecką. Jest to atoli jedyny głos w całej prasie niemieckiej, odzywający się w podobny sposób. Cała prasa niemiecka pominęła wystąpienie monachijskiej gazety zupełnem milczeniem, a własnoręczny list bawarskiego księcia rejenta do cesarza Fryderyka świadczy wymownie, że oświadczenie monachijskiego dziennika na razie najmniejszego nie ma znaczenia.

Jest dzisiaj pewnem, że **proklamacja** cesarza Fryderyka nie pochodzi z pióra ministra Friedberga, ale że ją sam cesarz ułożył w drodze z San Remo do Lipska. Przyjmując cesarza w Lipsku miał ks. **Bismark** z sobą gotowy projekt odezwy „do Mego narodu", ale kanclerz zbytecznie się fatygował. Cesarz wszelako przechodził z kanclerzem wszystkie ustępy swojej proklamacji, i okazała się zupełna zgodność między oboma co do zasad rządzenia. Proklamacja nosi zresztą wybitne piętno ducha angielskiego.

Podnieśliśmy już z komunikatu *Nordd. Allg. Ztg.*, głównego organu Bismarka, że stosunek Bismarka do Fryderyka już nie jest ten, co do Wilhelma. Drugi organ gadzinowy Bismarka, *Kölnische Ztg.* rozszerza stale niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia cesarza Fryderyka. Cała niezależna prasa niemiecka oburzoną jest na półurzędową *Köln. Ztg.* z powodu tych artykułów. Zaznaczają one, że chociażby doniesienia *Köln. Ztg.* polegać miały na rzeczywistej prawdzie, o czem wątpią jednakowoż, to nie godzi się w tak smutnej chwili poruszać tak bolesnej dla całego narodu sprawy, a tem mniej rozbierać jej z podobnym pesymizmem, jaki przebija się z artykułów półurzędowego organu.

Późniejsze wiadomości berlińskie zapewniają, że stan cesarza pogorszył się. Na żądanie lekarzy ma on nie opuszczać łóżka.

Przeniesienie jen. **Boulangera w stan** nieczynny, ma ten skutek, że mu niewolno nosić munduru, że zamieszkać może tylko tam, gdzie mu minister wojny wskaże, i że tylko dwie piąte płacy pobiera, a jednak do parlamentu wybranym być nie może. Rząd postanowił czekać, co dalej będzie, zanim go zupełnie wykreśli z wojska. W stronnictwie radykalnem nastąpił rozłam, część zaprzecza wypiera się Boulangera, nie chcąc, aby przykład jego zakorzenił się w armii i ją zdemoralizował. W Marsylii chcą go rewolucjoniści wybrać do Izby posłów na miejsce Pyata jeśli sam zgłosi swoją kandydaturę. Na prowincji ma Boulanger posiadać niejakie sympatje.

D. 16. i 17. były w Paryżu koło redakcji *Cocarde* zaburzenia, z redakcji rzucano na policję kamieniami i flaszkami. Policja poczyniła wszędzie aresztowania, wojsko skonsygnowano.

D. 16. b. m. wieczór tłum ujrzał jadącego Boulangera, i tysiącami prowadził go w tryumfie, uciekł więc do sklepu, i zaledwo policja wybawić go zdołała od natarczywych hołdów tłumu. Boulanger podobno dla uniknięcia demonstracyj odjechał nazad do Clermont-Ferrand.

Włoska **Izba posłów** była d. 15. bm. widownią niesłychanego **skandalu**. Na interpelację radykalnego deputowanego p. Cavalotti, tyczącą się urzędowej cenzury depesz (zatrzymano paryzką depeszę o zgonie ces. Wilhelma), odpowiedział p. Crispi dłuższemi wywodami, twierdząc, że sama prasa włoska pod wielu względami przestała służyć zasadom, a spadła na poziom brudnej spekulacji. Wskutek tego wszczął się w parlamencie zgiełk nieopisany. Dep. Comin począł zaciekle krzyczeć, że prezydent ministrów ..., znaczna część należy do ... Z loży dziennikarskiej poczęto krzyczeć: „Niech żyje Comin!" Prezydent Izby rozkazał wypróżnić tę lożę, przyczem powstała walka i zamieszanie. Posiedzenie Izby zostało natychmiast zawieszone. Dep. Bonghi natychmiast zwołał posiedzenie Stowarzyszenia włoskiej prasy, aby uroczyście zaprotestować przeciw wystąpieniu prezydenta ministrów.

Na posiedzeniu Izby z d. 17. bm. toczyła się rozprawa nad etatem ministerstwa **spraw zagranicznych**. Radykały uderzali na trójsojusz, lewica na postępowanie rządu wobec Francji, Bułgarji i Anglii. Zewsząd zaś żądano przywrócenia stosunków serdecznych z Francją i jak najrychlejszego ponowienia rokowań handlowych.

Crispi odparł: „Nie będę się długo rozwodził. Głównemi faktami są nasze sojusze i stosunek do Francji. Już jako deputowany oświadczyłem, że w danym stanie rzeczy Włochy nie mogą innej trzymać się polityki, jak sojuszu z mocarstwami centralnemi i porozumienia z Anglią na morzu. Jako minister, akceptowałem ułożony w r. 1882 a w r. 1887 ponowiony sojusz, ponieważ z mojemi przekonaniami się zgadzał i ponieważ każdy szanujący siebie rząd musi dbać o stałość pewnych aktów międzynarodowych. W r. 1877 przyjąłem półurzędową misję do rządu niemieckiego, gdyśmy otrzymali pewność, że Francja usiłuje podnieść kwestję rzymską, ale jako uczciwy człowiek, pojechałem do Berlina na Paryż.

„Zależało nam na tem, aby mieć **przymierza** na wypadek wojny. Przymierze z Niemcami jest we Włoszech popularne, jak to ostatnie manifestacje okazały. Powiedziano, że nasze przymierza to wojna; to niedorzeczność; celem ich jest właśnie pokój. Sojusznicy nie mają powodu do wojny, owszem muszą pragnąć pokoju, gdyż Niemcy niemają nic do żądania, Austrji zależy na konserwowaniu tego co posiada, a Włochy potrzebują reorganizacji swoich rozmaitych interesów.

„Ostatnie zajścia z **Francją** dowiodły, że Włochy są bezstronne i niezależne. Dla traktatu handlowego nie mogliśmy ucznić więcej nieżeśmy uczynili. Nasze kontrpropozycje zyskały w Paryżu przychylne przyjęcie; i wszystko zależy teraz od dobrej woli Francji. Zajście florenckie załatwione po naszej myśli; Francja okazuje dobrą wolę zapobieżenia zajściom na granicy.

„Stosunki nasze z **Hiszpanią** są serdeczne. Szlachetny ten naród ma wielką przyszłość przed sobą, i niezadługo zajmie należące mu miejsce w koncercie europejskim. Co do **Bułgarji** już odpowiedziałom przed kilkoma dniami. **Wyprawa afrykańska** uchwalona została większością czterech głosów, i nie myślę rozbierać, na kim odpowiedzialność cięży. Abissynii zdobywać nie chcemy. Rząd przyrzekł krajowi tylko ponowne zajęcie utraconych w styczniu r. z. pozycyj i należnej linii obronnej, co się też w znacznej części stało."

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Praga czeska d. 16. marca.

(Rada miejska o wniosku Liechtensteina).

(×) Przewódca niemieckich klerykałów ks. Liechtenstein, ani nie pomyślał, że wnioskiem swoim tyle umysłów w stolicy czeskiej poburzy.

Jak już wam donosiłem, podał zastępca Niemców w Pradze dr. Bendiener w Wydziale miejskim wniosek, ażeby korporacja ta wystosowała rezolucję do Rady państwa, względem odrzucenia wniosku ks. Liechtensteina. Sprawa ta przyszła pod obrady, i przekazano Radzie miejskiej wprawdzie nie wniosek dr. Bendienera, lecz podobny, na prędce umotywowany przez dr. Podlipnego, adjutanta przewódcy młodoczechów, dr. Gregra, do zbadania i ponownego przedłożenia w celu powzięcia uchwały.

Otóż elaborat Rady miejskiej wywołał prawdziwą burzę wśród ojców miasta. Burmistrz Szolz zwołał posiedzenie Wydziału na środę, ażeby mu przedłożyć uchwałę Rady miejskiej do aprobaty. Otóż posiedzenie to pamiętne w swoim rodzaju i jeszcze nigdy nie bywałe, trwa już dwa dni bez przerwy, i końca spodziewać się można dopiero na drugi tydzień około poniedziałku.

Wniosek Rady miejskiej da się streścić w tych słowach, że reprezentacja miejska nie przychyla się do wniosku dr. Bendienera czyli Podlipnego i nie wyszle do Wiednia rezolucji, wzywającej posłów czeskich do odrzucenia wniosku Liechtensteina zaraz przy pierwszem czytaniu. Wygląda to więc tak, jakgdyby Wydział miasta Pragi zgadzał się z wnioskiem księcia Liechtensteina, a to z tego powodu, ponieważ wniosek ten żąda oddanie szkół samorządowi kraju, powiatów i gmin.

Hałas, krzyk i rajwach, który powstał z tego powodu w obozie tak centralistów jako też rusofilów czeskich, jest nie do opisania. Już przy motywach referenta Rady miejskiej, dr. Milde, który całkiem spokojnie i z powagą uzasadniał uchwałę tejże korporacji na posiedzeniu Wydziału, wszczął się taki rozruch na galerji, zapełnionej przeważnie młodoczechami, że burmistrz chciał opróżnić galerję.

Po wysłuchaniu referenta Mildego zaczął wnioskodawca Polipny swoją pełną goryczy mowę, trwającą z jakie $1^1/_2$ godziny. Hucznie mu galerja przyklaskiwała, osobliwie gdy wychwalał radykalizm jako główną podstawę dzisiejszego dobrobytu społecznego; o potrzebie religii, zasadniczego wychowania na podstawie chrześcianizmu, lub też w ogóle o potrzebie wszczepiania pewnych zasad moralnych w umyśle dziecinnym, nie znaleźliśmy w mowie dr. Podlipnego ani wzmianki.

Następne repliki księdza Kisielki i innych znużyły starszych ojców miasta do tego stopnia, że burmistrz odroczył posiedzenie na czwartek. Ale w dzień nie ukończono debaty; przemawiali *pro* i *contra* różni mowcy, osobliwie ksiądz kan. Karlach w świetnej mowie bronił wniosku Liechtensteina, wykazując potrzebę tegoż jako nieodzowną do ustalenia wychowawczego zadania w szkole. Dr. Bendiener bronił postępowania Niemców w tej sprawie i młodoczechów. Nauczyciel Sokoł gorąco bronił wywodów Podlipnego o szkodliwości wniosku Liechtensteina. Małe intermezzo zdarzyło się także podczas mowy kan. Karlacha. Gdy w uniesieniu zawołał *spupna madjarja* (zuchwali Węgrzy) powstały oklaski na galerji, z któremi jednakowoż burmistrz Szolz się nie zesolidaryzował, wzywając mowcę do porządku. W końcu po 5-godzinnej debacie, odroczono rozprawę do poniedziałku, w którym to dniu nareszcie nastąpi decyzja, a w jakim sensie, to już dzisiaj wiadomo. Większość narodu czeskiego przechyla się na stronę szkoły autonomicznej, co też będzie drogocenną wskazówką dla klubu czeskiego w Radzie państwa.

Jeżeli jednak tak wielka opozycja przeciw hierarchii duchownej ukazuje się w Pradze, temu się wcale dziwić nie można. Postępowanie księży świeckich, a więc proboszczów, kapelanów i wikarych, osobliwie w Pradze, nie jest tego rodzaju, ażeby się wzmogło poczucie religijne u ludu ciemnego i uszanowanie dla sług kościoła. Trzeba tylko bliżej przypatrzyć się tym o dobro swe własne zbyt dbałym proboszczom praskim; trzeba posłuchać kazań pozbawionych religijnej podniosłości, tej na prędce odprawianej mszy św. lub nieszporów, widzieć to wczesne zamykanie kościołów praskich i zmuszanie ludu do opuszczania przybytku Bożego, to wstrętne postępowanie przy opłacaniu za funkcje kościelne, jak za pogrzeby, chrzciny, lub wesela, jakoteż nagromadzanie mamony pieniężnej do worów prywatnych — a łatwo będzie zrozumieć, że duchowieństwo czeskie nie służy tak gorliwie celom religii i kościoła, ażeby ludność miała ochotę oddać mu także wychowanie swych dzieci.

Lwów d. 19. marca.

— Czyja sprawa? — Pana wójta sprawa.
— Kto sądzi? — Pan wójt sądzi.

Tak się przedstawiają w praktyce nasze stosunki publicystyczne na podstawie „liberalnej" ustawy prasowej.

Podciągnęliśmy pod krytykę działanie naszych władz i dygnitarzy w sprawie ustawy **o podatku wódczanym**, powiedzieliśmy otwarcie, że sprawę albo zaniedbali albo wprost przeciw nam obracają — i ulegliśmy konfiskacie.

Lecz choćby słowa nasze codziennie miały być konfiskowane, nie przestaniemy spełniać naszego obowiązku, będziemy stawać wytrwale w obronie zagrożonych interesów kraju.

Najwygodniej to głosy malkontentów tłumić, lecz czy przez to usłuży się państwu i krajowi? Czy klęska będzie mniej dotkliwą, gdy spadnie na nieprzygotowanych? Czyż nawet w sprawach czysto ekonomicznych chcą nam odebrać prawo obrony?

Nie. Nie podobna przypuścić takiej zatraty politycznego zmysłu, ażeby dziś, gdy cała prowincja gorącej niż kiedykolwiek stoi przy panującym, chciano ją rozdrażniać narzuceniem ustawy, niesłychanie uciążliwej — niepodobna sądzić, ażeby zamiast skupiania całej ludności na wewnątrz, wobec grozy zewnętrznego położenia zamierzano, **za przyczynieniem się rządu, w którym mamy dwóch rodaków**, prostem zmajoryzowaniem naszych delegatów pchnąć kraj w głębszą jeszcze przepaść nędzy, niż dzisiejsza.

Powiedzieliśmy i powtarzamy, że państwo tylko wtedy będzie miało w społeczeństwie naszem źródła środków do utrzymania potęgi mocarstwowej, jeśli zostawi krajowi możność normalnego krzątania się nad podnoszeniem rolnictwa i przemysłu krajowego. Gdyby zaś chciano podciąć siły żywotne naszego rozwoju ekonomicznego, to i źródła jego dochodów wyschnąćby musiały bezpowrotnie, a ludność zapuszczałaby się mimowoli w porównanie naszych stosunków z takiemi, gdzie nie trzeba tyle ofiar, aby potęgę państwa utrzymać, i zobojętniałaby dla celów, dla których zdolną jest dziś do zapału. Na to nie trzeba już mężów stanu; wystarczy zdrowy rozsądek, ażeby uznać, że tak jest a nie inaczej.

Czy możemy liczyć w Wiedniu na ten zdrowy rozsądek?

Z jednej strony jest tam zacietrzewienie w zapędach fiskalnych tak wielkie, że nie chcą z nami nawet mówić — obronę poczytują za niesforne warcholstwo; z drugiej strony mamy niebezpiecznych obrońców, którzy gotowi są każdej chwili sprawę podatku wódczanego sprzedać za łaskę ministra.

Polityka interesów osobistych nie przestała być rakiem, toczącym nasze życie publiczne. Niesie ją zawsze górą koterja grupująca się około Länderbanku. Zwróciwszy twarz ku krajowi, mówią oni wiele przy odgłosie szarlatańskiego bębna o poświęceniach dla kraju, lecz za plecami targują się z rządem i ofiarują swe wpływy i zabiegi około popierania projektów ministerjalnych.

Lecz są także woluntarjusze, którzyby chcieli na ogniu „spirytusowym" upiec pieczeń ambicji prywatnej. Co robi we Wiedniu pewien ambitny hrabia, do niedawna urzędnik? We Lwowie rozgłaszają tendencyjnie, że ratuje z poświęceniem zagrożone gorzelnictwo i ziemiaństwo, wtajemniczeni we Wiedniu szepcą sobie na ucho, że gotów opozycję swą oddać za — wysokie stanowisko.

Mówimy otwarcie, nie owijamy rzeczy w bawełnę, gdyż nie ma już czasu na dyplomację. Niech ci, co wierzyli lub jeszcze wierzą swym bożkom i półbogom, przejrzą jasno. Dobro ogółu poszło na frymarkę, i w imię sprawy krajowej odbywa się ciągle gonitwa za celami osobistemi.

Trzeba więc zdezawuować tych samozwańczych ambasadorów, którzy okrywszy się togą konserwatyzmu, spekulują na łatwowierność szlachecką; trzeba raz przeciąć misterne nici intrygi tych familiantów, którzy więcej mają zarozumiałości niż uzdolnienia, więcej sprytu niż politycznej uczciwości, więcej egoizmu niż poczucia obywatelskiego.

Jeżeli nasi ziemianie i przemysłowcy, w tej walce ekonomicznej, która się toczy, przestaną się dać bałamucić samozwańczym opiekunom tej marki — mogą i powinni zwyciężyć.

A przybywa zagrożonym sojusznik pierwszorzędny w osobie Kazimierza Grocholskiego. Przezacny prezes Koła polskiego, pomimo ciężko zagrożonego zdrowia, przybył z Abazzji, ażeby obronę kraju przed zamachem fiskalnym wziąść w swoje ręce. Na tym szermierzu, który posiwiał w bojach politycznych, a nie

---

16)

RYBAK ISLANDZKI.

POWIEŚĆ

przez

PIOTRA LOTI.

(Przekład z francuskiego)

CZĘŚĆ TRZECIA.

I.

. . . .

Tam, na pokładzie „Circé", w przystani Ha-Long, na przeciwnym krańcu ziemi, rozdawano pocztę z Francji. W pośrodku gromadki marynarzy, magazynier wywoływał głośno imiona tych szczęśliwych, dla których nadeszły listy. Działo się to wieczorem; tłok i zamęt panował około głównej latarni.

— „Moan Sylwester!"

Był list i do niego, list noszący pieczątki z Paimpol, ale nie ręką God pisany. Co to miało znaczyć? I od kogóż mógł przychodzić?

Obejrzawszy go na wszystkie strony, z nieśmiałością rozciął kopertę.

Ploubazlanek, d. 5. marca 1884 r.

Mój drogi Wnuku!

. . . .

Odetchnął! A więc pisała to jego poczciwa stara babka. Położyła nawet u dołu swój podpis, niekształtny i drżącą kreślony ręką: „Wdowa Moan."

Wdowa Moan. Mimowolnym ruchem poniósł papier do ust i ucałował to skromne imię, jak świętą relikwię. Ale bo też list ów przychodził w stanowczej chwili jego życia: nazajutrz o świcie miał wyruszyć w ogień.

Było to w połowie kwietnia. Bac-Ninh i Hong-Hoa zostały wzięte. W prawdzie nie zanosiło się w Tonkinie na żadną ważniejszą wyprawę; ponieważ jednak przybywające posiłki nie wystarczały, więc brano z okrętów ludzi tyle, ile one dać mogły, dla uzupełnienia oddziałów marynarzy, dawniej na ląd wysadzonych. Sylwester, któremu dotąd dnie wlokły się na statku krążącym i blokującym, został przeznaczony wraz z kilku towarzyszami na zapełnienie braków w owych oddziałach.

Jakkolwiek mówiono o pokoju, jakiś tajemny głos szeptał im, że wylądują na czas jeszcze, aby wziąść udział w wojnie. Spakowawszy rzeczy i ukończywszy przygotowania do podróży, pożegnali wcześnie współtowarzyszów i przechadzali się pośród nich z dumą, i jak gdyby z poczuciem pewnej wyższości, jedni poważni i zamyśleni, drudzy potokiem słów wyrażający swe wzruszenie.

Sylwester był dość milczący i skrywał w głębi duszy niecierpliwe oczekiwanie; jednakże uśmiech jego mówił wyraźnie: „tak i ja należę do wyprawy jutrzejszej". Nie miał określonego pojęcia, co to jest wojna, co ogień; ale pociągał on go i nęcił, jako potomka rasy walecznej.

...Zaniepokojony o God z powodu owego nieznanego pisma na liście, starał się przysunąć do latarni, ażeby go mógł dokładnie odczytać. A było to zadaniem niełatwem wobec tłumu ludzi nawpół nagich, cisnących się do światła w tym samym celu, wśród nieznośnego upału, jaki panował.

Zaraz na początku listu babki Yvony, znalazł wytłómaczenie, dlaczego musiała uciekać się do pomocy niewprawnej ręki starej sąsiadki:

„Moje drogie dziecko — pisała ona — God nie wyręcza mnie dzisiaj, gdyż biedaczka pogrążoną jest w smutku. Jej ojciec zmarł nagle dwa dni temu i zdaje się, że nie pozostało nic z jego majątku, wskutek niefortunnych obrotów pieniężnych, jakie przedsiębrał tej zimy w Paryżu. Dom jego i sprzęty wystawiono na sprzedaż. Nikt w okolicy nie spodziewał się tego. Domyślam się dziecko drogie, że nie mniej odemnie odczujesz to zmartwienie.

„Gaos syn, pozdrawia cię serdecznie, odnowił on układ z kapitanem Guermeur i jak dawniej na „Marji" odpłynął do Islandji, dość wcześnie w tym roku.

„Wyruszyli pierwszego bieżącego miesiąca, na dwa dni przed wielkiem nieszczęściem, jakie spotkało biedną God, i dotąd nic o tem nie wiedzą.

„Ale rozumie się, mój drogi, że obecnie myśleć nie można o ich małżeństwie, bo God będzie musiała pracować na swoje utrzymanie..."

...Stanął jak wryty; te niepomyślne wiadomości zepsuły mu całą przyjemność wojennej wyprawy.

W powietrzu świszczy kula!... Sylwester zatrzymuje się nagle, nasłuchując...

Dzieje się to pośród nieskończonej równiny, pokrytej wiosenną, miękką zielonością. Niebo jest szare, ciężkie.

Sześciu uzbrojonych majtków, wysłanych na rekonesans, idzie między świeżemi plantacyami ryżu, po błotnistej ścieżce...

I znów!... Ten sam świst przecina powietrze! świst ostry i chrapliwy, jakieś *dzinnn* przeciągłe, dające uczuć wybornie bliskość owej drobnostki złośliwej a twardej, co tam oto biegnie prosto i szybko, a której spotkanie może przyprawić o śmierć.

Pierwszy raz w życiu Sylwester słyszy taką muzykę; kule, przylatujące do ciebie, dźwięczą zupełnie inaczej niż te, które sam ze strzelby wyprawiasz; huk dalekiego wystrzału przytłumia się i nie słyszysz go wcale; a wtedy odróżniasz lepiej brzęczenie metalu, który przeciąga szybko, świszcząc koło uszu... *Dzinnn! dzinnn!* i jeszcze raz *dzinnn!*... Prawdziwy grad kul pada teraz wokół marynarzy, którzy zatrzymują się zdziwieni. Kule zagłębiają się w wilgotny grunt plantacyi suchem i szybkiem uderzeniem, pod którem woda i błoto rozpryskują się z pluskiem... Oni patrzą na siebie, uśmiechając się, jakby wobec jakiejś zabawnie odgrywanej farsy i mówią:

— Chińczycy! (Anamici, Tonkińczycy, Czarne flagi, dla majtków to wszystko jedna rodzina chińska).

A jak oddać, ile to wzgardy, ile zadawnionej a szyderczej urazy, ile wojennego zapału tkwi w tym jednym wyrazie: „Chińczycy!"

Parę kul świsnęło jeszcze; lecz te poszły już bardzo nisko, odbijając się tylko i skacząc jak koniki polne wśród trawy. Zaledwie chwilę trwał ten deszcz ołowiany i już ustaje. Na wielkiej zielonej równinie znów cisza nie zamącona; nigdzie nic, coby się poruszało.

Wszyscy sześciu stoją jeszcze w milczeniu, śledzą, wietrzą, zkąd to przyjść mogło?

Ztamtąd, z pewnością, z tego gaiku bambusowego, który odcina się na równinie, jak wysepka z piór, po za którym ukazują się w pół ukryte szpiczaste dachy. Biegną tam, lecz stopy ich ślizgają się i zapadają w nawodnionej plantacji ryżu. Sylwester, dzięki swoim długim i zwinnym nogom, wyprzedza wszystkich.

Teraz cicho zupełnie, możnaby myśleć, że to był sen...

A że we wszystkich krajach na świecie, niektóre rzeczy są zawsze i wiecznie jednakie: szare pochmurne niebo, świeża wiosenna barwa łąk, rzekłbyś, że to są pola Francji, i że ci młodzi ludzie, co biegną tam wesoło, igrają z czemś innem niż ze śmiercią.

Lecz w miarę, jak się posuwają naprzód, przed oczyma ich bambusy ukazują delikatność swych egzotycznych liści, a dachy wioski dziwaczność swych wygięć. Zaczajeni po za niemi żółci ludzie wychylają się również, aby lepiej widzieć. Płaskie ich twarze wykrzywia złość i strach... Poczem nagle, z krzykiem, wychodzą z ukrycia, rozwijając się w szereg, drżący wprawdzie, lecz zdecydowany i groźny.

„Chińczycy!" — powtarzają majtkowie, z tym samym nieustraszonym uśmiechem.

Wszelako, widzą teraz, że tych Chińczyków jest moc, że ich zawiele, a jeden z majtków, obejrzawszy się po za siebie, spostrzegł, że nadbiegają i z tyłu, wysuwając się z pośród zieleni.

. . . .

(C. d. n.)

w gonitwie za własną karjerą, na czystem jak kryształ sumieniu jego, na jego wysokiem poczuciu obywatelskiem można budować bezpiecznie. Kto umiał w jednej chwili rzucić wysokie stanowisko urzędowe, skoro nabył przekonania, że w szarej kapocie z pętlicami, jako poseł niczem nie skrępowany, lepsze krajowi odda usługi — ten będzie chciał i będzie umiał wytłumaczyć wysokim dygnitarzom, jak powinni godzić interes państwa z najżywotniejszemi interesami kraju, ten trafi i najwyżej, ażeby kraj uchronić od klęski.

Otuchy zatem i wytrwałości. Niech cały kraj wynurza i nadal swą wolę, niech się szykuje do obrony. Komendant wrócił na swe stanowisko, komendant, którego miłość kraju, prawdziwy konserwatyzm i cnoty obywatelskie są nieskalanym żywotem stwierdzone.

Zmiana w ministerstwie wojny.

Nowy minister wojny br. Bauer jest z pochodzenia Lwowianinem, urodził sie bowiem w naszem mieście dnia 7 marca 1825. W 11-tym roku życia wstąpił do wojskowej akademii inżynierskiej, którą opuścił w roku 1841 jako podporucznik. Szybko awansując, został już w roku 1854 mianowany majorem, przy pułku piechoty arcyksięcia Ernesta. W wojnie w r. 1859 brał udział jako komendant bataljonu grenadjerów. W bitwie pod Solferino odznaczył się i zdobył sobie krzyż wojennej zasługi. Kiedy wojna w r. 1866 wybuchła, Bauer był już brygadjerem. Bitwa pod Custozzą nastręczyła mu sposobność do nowego odznaczenia się, zajął bowiem na czele swych oddziałów, pomimo liczebnej przewagi nieprzyjaciela wyżynę Jese, co zadecydowało o rezultacie bitwy. W uznaniu tego czynu dostał Bauer wówczas krzyż orderu Leopolda z dekoracją wojenną. W dwa lata potem (roku 1868) mianowano go jenerał-majorem, a w sierpniu 1873 otrzymał komendę nad 2 dywizją, poczem w maju r. 1874 nastąpiła nominacja jego na feldmarszałka-porucznika. W jesieni tego roku objął Bauer kierownictwo kursu oficerów sztabowych. W r. 1881 mianowany jenerałem zbrojmistrzem (F. Z. M.), zajął stanowisko komenderującego we Wiedniu. Na tem stanowisku był on następcą Maroicica, z którego kuzyną, z domu Hauenschildt jest Bauer ożeniony.

Co do kwestji, kto po Bauerze obejmie jeneralną komendę Wiednia, krążą różne wersje. Jedni twierdzą, że godność tę przeznaczone dla F. M. P. Vecseya, obecnie zastępcy komenderującego w Budapeszcie, albo też dla F. M. P. Braumillera; inni znowu kolportują wiadomość, że komenderującym we Wiedniu zostanie następca tronu arcyks. Rudolf.

Przy tej sposobności podajemy także główne daty z życia ustępującego ministra wojny Artura hr. Bylandta-Rheidt.

Urodzony w r. 1821 we Wiedniu, rozpoczął on karjerę wojskową w r. 1837 jako kadet pułkowy przy 26. pułku piechoty. Oficerem sztabowym, mianowicie podpułkownikiem został w r. 1863 przy 14 pułku piechoty. W r. 1869 mianowany jenerał-majorem, objął przewodnictwo nad techniczno-administracyjnym komitetem wojskowym. W roku 1870 został właścicielem 9 pułku artylerji, w r. 1874 F. M. porucznikiem, a w r. 1876 na miejsce br. Kollera ministrem wojny.

Hr. Bylandt-Rheidt uzyskał w wojnie roku 1848-9 krzyż wojennej zasługi. Brał także czynny udział w kampaniach z r. 1859 i 1866.

Oprócz tego zyskał sobie sławę, jako autor wielu cennych dzieł z zakresu ballistyki. On też sprzeciwiał się próbom zastosowania bawełny strzelniczej w artylerji, które po r. 1870 zarządzono za inicjatywą ówczesnego jenerał-majora br. Lencka, a które kosztowały Austrję 30 milionów i spełzły na niczem. Kiedy Uchacjusz wystąpił z swym niewątpliwej wartości wynalazkiem, hr. Bylandt gorliwie go popierał. Później przypadło mu jeszcze trudne zadanie reorganizacji armii, z którego w chlubny wywiązał się sposób. Swoją drogą pozostawia on po sobie pamięć ministra, za którego rządów budżet wojny wzrósł ze 100 do 117 milionów rocznie, a służba wojskowa skutkiem wprowadzenia landszturmu przedłużyła się o lat 10.

Hr. Bylandt ustępuje z swej posady skutkiem choroby, która przed kilku laty powaliwszy go na łoże boleści, minęła już wprawdzie, ale zachwiała do tego stopnia jego organizmem, że do ciężkiej służby stał się nadal niezdolnym.

Cesarz w dowód swego zaufania i uznania udzielił hr. Bylandtowi jeszcze przed kilku laty najwyższej odznaki, mianowicie order złotego runa, teraz zaś gdy minister z podanych wyżej powodów podał się do dymisji, ma mu monarcha w dowód swej łaski, nadać wedle doniesień pism wiedeńskich, wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Po pogrzebie Wilhelma I.

Śmierć zgrzybiałego cesarza Niemiec, przygotowania do pogrzebu, pokojowe enuncjacje Fryderyka III., wspaniały obchód pogrzebowy — wszystko to tłumiło przez kilkanaście dni rzeczywisty ruch polityczny, dozwalało zapominać, że położenie jest zachmurzonem i mimo wszelkich zapewnień pokojowych nie wnet się wyjaśni. Gdyby jeszcze nowy cesarz Niemiec był w pełni sił i zdrowia, mógłby może nastąpić stanowczy zwrot polityczny. Lecz że o zdrowiu Fryderyka III., mimo wszelkich uspokajań urzędowych, mówią coraz gorzej, przeto nie tylko nie zmienia się nic w chwiejności sytuacji, lecz owszem mąci się i kiśnie coraz gorzej.

Na pierwszy plan występuje obecnie znowu sprawa bułgarska i nieprzerwane koncentrowanie wojsk rosyjskich u zachodnich granic.

Wielce ważnem jest, co w tej mierze piszą pod dniem 16 b. m. z Berlina do półurzędowej *Pol. Cor.* Oto słowa korespondenta:

„Nie bez silnej niechęci przystępuje dziś wasz korespondent do omówienia pewnej politycznej kwestji, odbijającej jak dysonans od pokojowej harmonji, która cały świat po śmierci cesarza Wilhelma opanowała. Jestto mianowicie kwestja toczących się dalej wbrew wszelkim pokojowym zapewnieniom rosyjskich koncentracyj nad austrjacką granicą, które zwracają na siebie obowiązkową uwagę kół militarnych i utrzymują zaniepokojenie, powstałe zarówno w Niemczech, jak w Austrji z powodu militarnych zarządzeń caratu. Jeśli wiedeński korespondent wielkiego angielskiego pisma wypowiada przekonanie, że ta kwestja po pogrzebie cesarza Wilhelma znów się zaostrzyła to zapewne trudno będzie, aby przez same tylko sympatyczne artykuły rosyjskich dzienników, jak zasługują, tu ocenione, dało się uzyskać trwałe uspokojenie. Będzie ono jedynie w takim razie możliwe, jeżeli słowa zostaną poparte równie pokojowemi czynami“.

Wiadomości powyższe potwierdza także berlińska *Voss. Ztg.* „Pomimo wszelkich zapewnień pokojowych — pisze ten organ — powinno wynurzeń sympatji dla Niemiec, prowadzi dalej Rosja, obok dyplomatycznej akcji w sprawie bułgarskiej, przygotowania swe wojenne na wielką skalę. Wprawdzie nie nadeszły nowe wojska na granicę austrjacką, gdyż niesłychane masy śniegu, które spadły w ostatnich czasach, uczyniły wszelki ruch wojsk niemożliwym — wydano rozkaz aby pograniczne oddziały przezimowały tam gdzie stoją — lecz przygotowane są znaczne masy wojsk, ktore wyruszą ku granicy, skoro tylko drogi będą lepsze i powietrze się poprawi. Skoro tylko wiosna sie ustali, musi być jasno postawioną kwestja, czy Rosja chce dalej wojska koncentrować, lub czy ma nastąpić powstrzymanie przygotowań wojennych aż do ukończenia toczących się rokowań dyplomatycznych“.

Czas otrzymał z Wiednia następujące relacje od swego korespondenta S. K.: „Bardzo poważne i wiarogodne osoby, nienależące do społeczeństwa polskiego, które tu wczoraj z Rosji przybyły, zapewniają, iż na Wołyniu siły wojskowe rosyjskie bardzo znacznie wzmocnionemi zostały, tak, iż prawdziwa już stoi tam armia; prócz tego po ustąpieniu zasp śniegowych bezpośrednio rozpoczął się wpadający w oczy ruch wojskowy na kolejach. To opowiadanie, które tym razem poczytać można za nieprzesadne i autentyczne, schodzi się i harmonizuje z obudzoną tu w tej mierze w ostatnich dniach czujnością, o czem wczoraj nadmieniłem. Trudno przypuścić, aby te dyslokacje rosyjskie, na nowo i spiesznie podjęte, miały na celu bezpośrednie zakłócenie pokoju europejskiego, w chwili, gdy z powodu stanu rzeczy w Berlinie, nic nawet na dnie obliczyć się nie da i jest w epoce najwyraźniej przejściowej, a zatem zagadkowej! Byłby to krok za śmiały i za ryzykowny. Ale być może, że ruchy wojsk rosyjskich obliczone są na to, aby właśnie w tej epoce wywrzeć presję, lub aby być w pogotowiu w chwili, w której ona się zakończy; w każdym razie, aby wyrównać szanse i usunąć niekorzyści, wypływające dla Rosji z jej zbyt powolnego systemu mobilizacji.

Jakiekolwiek są w tej mierze motywa działania, obojętnem ono być nie może dla sąsiadów, a względy, któremi zawsze powodować się musi mocarstwo pierwszorzędne, wchodzą tu już w grę. Nic zatem nie byłoby dziwnego, gdyby niebawem weszły w życie dawniej już powzięte postanowienia co do pewnych zarządzeń, mianowicie co do zarządzeń, które, jak wam w zeszłym miesiącu pisałem, odnoszą się do zasady terytorjalnej.“

W dalszym ciągu nadesłał ten sam korespondent następujący telegram: „Podług dalszych tu nadeszłych wiadomości, w samym Kijowie nie znać ani zwiększenia sił zbrojnych, ani ruchu wojsk. Ruch czuć się daje widoczny i odbywa się kolejami ku granicy, mianowicie na Wołyniu. Wagonów pod transport cukru dostać nie można. Nie ulega wątpliwości, że niektóre pułki, które stały na Kaukazie, znajdują się już na Wołyniu. Dokładniejsze wiadomości nadejdą dopiero może za kilka dni. Osoby powracające z Rosji potwierdzają jednak, że Rosja nie jest gotową zwłaszcza do wojny zaczepnej; nieład w armii ma być wielki, duch niepodniesiony wcale, pomimo odgrażania się; w administracyi wojskowej nieporządki znaczne i kradzieże jak za dawnych czasów, oraz marnowanie pieniędzy.

Tu w Wiedniu oprócz troski z powodu niepewności i tymczasowości położenia zewnętrznego, występują na jaw kłopoty wewnętrzne, a mianowicie przewidywania znaczniejszych wydatków i żądań kredytów już w maju w delegacjach“.

* * *

O stanie zdrowia Fryderyka III. podają z Wiednia wynurzenia znanego specjalisty tamtejszego, Dr. Schroettera. Miał on oświadczyć, że co do tego stanu nie zachodzi żadna wątpliwość. Diagnoza, zrobiona w listopadzie, zupełnie jest sprawdzoną. Pewne operacje, tymczasem dokonywane w krtani, nie mają żadnego leczniczego znaczenia. Termin życia cesarza może być bardzo krótki. Jeżeli kto przypuszcza umyślny cud boski, może mieć nadzieję; dla tych, którzy się opierają na nauce i doświadczeniu, niema żadnej wątpliwości, że katastrofa wkrótce nastąpić musi. Mówią nawet, że już dziś lub we wtorek okaże się niezbędną nowa operacja.

W liście petersburskim do *Pol. Corr.* tak piszą o obecnej sytuacji: „Śmierć cesarza Wilhelma wywarła tu w poważnych kołach wielkie wrażenie, bo uważają ją za zerwanie ostatniego rodzinnego węzła, który wpływał łagodząco na wszelkie stosunki niemiecko-rosyjskie. W rządach Frydryka III. możnaby jeszcze ich zdaniem upatrywać dalszy ciąg dawnych tradycyj, nie wiedzą jednak, czy te rządy na tygodnie, lub lata obliczać należy. Z objęciem rządów przez ks. Wilhelma nastanie przyszłość niepewna, zagadkowa, nie opierająca się ani na dawnych tradycjach, ani na tej osobistej powadze, jaką się odznaczał cesarz Wilhelm I., i panuje pewien niepokój, polegający na niepewności, jaką Rosji wobec przyszłego ukonstytuowania się rzeczy zająć wypadnie postawę“.

Z Berlina nadchodzą wiadomości, które jednak potwierdzenia zdają się potrzebować, że Rosja nosi się z myślą zwołania konferencji w sprawie bułgarskiej, na której Bułgarja także byłaby reprezentowaną. Z drugiej strony twierdzą, iż Rosja dopiero po przewidywanem przez nią rychłem ustąpieniu księcia Ferdynanda dalsze swoje zamiary wypowie.

Doniesienia dalsze z Berlina opisują zajścia między kanclerzem a obecnym cesarzem, które rozpoczęły się już w San Remo, co wszystko świadczy, że różnice znaczne między nimi istniały i w gruncie rzeczy jeszcze istnieją.

Now. Wremia piszą o obecnej sytuacji:

„Telegramy z Berlina twierdzą, że w mieście tem największe polityczne znaczenie przypisywane jest zachowaniu się rządu naszego wobec nieszczęścia, jakie spadło na Niemcy; z Wiednia telegrafują, że tam wszystkich zajmuje okoliczność, iż z powodu zgonu cesarza Wilhelma stosunki między Berlinem a Petersburgiem stały się daleko serdeczniejszemi, niż między Berlinem a Wiedniem. Ze źródeł wiarogodnych nie mamy żadnych wiadomości, któreby zaprzeczały takiemu poglądowi na sprawę, o ile to dotyczy osoby cesarza Fryderyka.

„Tymczasem ks. Bismark, zdaje się, jakby spieszył osłabić przeważające wrażenie, sam więc osobiście występuje z demonstracją na rzecz Austro-Węgier. Pierwsi ministrowie cesarzów, Frydryka III. i Franciszka Józefa, prowadzą korespondencję prywatną, którą ogłasza *Wiener Ztg.* Kanclerz na własną rękę zapewnia hr. Kalnokiego, że przymierze Niemiec z Austrją jest niezachwiane i trwałe, austrjacki zaś minister spraw zagranicznych w imieniu też własnem oświadcza, że wierzy w to, iż węzły przyjaźni, łączące Austro-Węgry z Niemcami, „zakorzeniły się tak głęboko“, że „w przyszłości“ wytrzymają wszelką próbę. Tylko w końcu odpowiedzi, hrabia Kalnoky, niby chcąc jedynie oczyścić sumienie, napomyka o „zupełnej ufności“, żywionej przez Austro-Węgry dla cesarza Frydryka.

„Wszystko to dosyć jest oryginalne. W Berlinie jakoś nie ma całkowitej dawnej zgody między rządzącemi czynnikami władzy państwowej; Charlottenburg niezupełnie takim przemawia tonem, jak Wilhelmstrasse, a Wiedeń woli w przyszłość zaglądać, niż mówić o teraźniejszości.“

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na początku posiedzenia Koła posłów polskich w d. 16 marca przewodniczący p. Jaworski wyraził głęboki a powszechny żal z powodu zgonu posła Seweryna Smarzewskiego, męża zasłużonego krajowi naszemu, który dziś rano o godzinie 4 życie zakończył. Od początku ery konstytucyjnej, od 1848 r. przez lat czterdzieści patrjotyzmem, zdolnością, głęboką wiedzą i wymową jaśniał na polu życia publicznego, w sejmie rakuskim 1848 r, w Sejmie krajowym od 1861 r. i w Izbie poselskiej Rady państwa, a zdanie jego bystre i wymowne zawsze zaważyło na szali uchwał tak Sejmu jak i Koła polskiego. Wyrażając w krótkich słowach boleść żywą ze straty tego męża, wypowiada z pewnością żal całego Koła posłów polskich, z którem się w tem uczuciu zapewne cały kraj połączy. Koło polskie wezwało przewodniczącego, aby jego współczucie wyraził rodzinie zmarłego. Na wniosek posła Chrzanowskiego, wypowiadającego także słowa żalu z powodu śmierci zasłużonego krajowi posła, który przodował świetną zdolnością i bystrą radą, postanowiono, aby na grobie jego stanął tu nadgrobek staraniem Reprezentacji krajowej. A na wniosek posła Gniewosza, który przypominał patrjotyczne działanie zmarłego, postanowiono wziąść gremjalnie udział w jego pogrzebie.

Następnie poseł ks. Ruczka zawiadomił Koło, iż z powodu zgonu w Rzymie zasłużonego kościołowi i krajowi kardynała Włodzimierza Czackiego, odbędzie się tutaj 20 marca przed południem nabożeństwo żałobne za jego duszę w kościele Zbawiciela (Votivkirche).

Przewodniczący podał do wiadomości Koła, iż wskutek jego uchwały przedstawił zaraz 14 t. m. prezesowi ministrów hr. Taaffe, aby wydał telegraficzną drogą polecenia do władz w Galicji, iżby spieszyły z pomocą ludności w miastach i wsiach zalanych przez wezbrane rzeki i starały się energicznie przez usuwanie zatorów i obronę wałów nadrzecznych zapobiedz szerzeniu się powodzi. Hr. Taaffe oświadczył, że polecenia co do udzielania pomocy ludności są wydane, a ponowi je zaraz telegraficznie, a zarazem wezwie o nadesłanie telegraficznych sprawozdań o stanie powodzi; dzisiaj zaś nadesłano z ministerstwa spraw wewnętrznych przewodniczącemu urzędowy raport o przebiegu i rozmiarze powodzi w Krakowie i najbliższej okolicy tego miasta; a żadne inne sprawozdania urzędowe nie nadeszły do dziś dnia, (nadeszły później).

P. Lewakowski August zaproponował, aby przedłożyć w Izbie interpelację do ministra spraw wewnętrznych następującej treści: „Czy i kiedy p. minister zamierza przedłożyć do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o regulacji rzek w Galicji, ustawy, której uchwalenie w bieżącym perjodzie parlamentarnym cesarz, uznając pilność i konieczną potrzebę takowej, zalecić raczył Izbom w mowie tronowej z 26. września 1885 r.“ Koło po uwagach pp. Chrzanowskiego i Czerkawskiego, że sprawy tak ważnej dla kraju nie należy doraźnie w nieprzyjaznem położeniu parlamentarnem poruszać, bo można wywołać niekorzystne jej przesądzenie, i po przedstawieniu, co odpowiedział prezes ministrów komisji budżetowej na interpelację p. Czerkawskiego, Koło uchwaliło, aby na oddzielnem posiedzeniu sprawę tę rozważyć.

Poczem przewodniczący p Jaworski przedłożył petycje do Koła wystosowane przez rady powiatowe liską i tłumacką i dwa telegramy od rad miejskich Biecza i Krosna przeciw uchwaleniu rządowego projektu ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Poseł Grocholski, przybyły do Wiednia, przyszedł na posiedzenie i, objąwszy przewodnictwo dalszych obrad, wynurzył Kołu uznanie jego zasług i prac w obronie dobra kraju. Złożył także na jego ręce nadesłane petycje do Koła od wydziału pow. zbarazkiego, o zastrzeżenie interesów Galicji przy zawieraniu traktatu handlowego z Rumunią (o którym jednak teraz mowy nie ma), oraz petycję c. k. leśniczych w Galicji o podwyższenie ich płac.

Wreszcie Koło przystąpiło do dalszego ciągu rozpraw o wniosku ks. Lichtensteina, a raczej nad pytaniem; czy go odesłać do komisji o bliższe roztrząśnienie. Zabierali głos posłowie: Bobrzyński, Rappaport, ks. Chotkowski, Bloch, ks. Kopyciński, Władysław Czajkowski, Żuk Skarszewski, Chrzanowski, Sawczyński, Hausner, Rutowski, Gniewosz, Orzechowski, Lewakowski Karol, Grocholski, Czerkawski. Z wyjątkiem parę głosów, wszyscy prawie przemawiający wykazywali szkodliwość lub niewłaściwość wniosku ks. Lichtensteina dla kraju naszego. Po zamknięciu rozpraw przystąpiono do głosowania nad wnioskami postawionymi wśród rozpraw. Większością głosów usunięto naprzód wniosek odraczający posła Gniewosza, aby odroczyć rozstrzygnięcie pytania co do odesłania lub nieodesłania do komisji wniosku ks. Lichtensteina, dopóki Koło niepowźmie uchwały co do jego wniosku samoistnego, aby „szkolna komisja Koła ułożyła projekt ustawy szkolnej na podstawie autonomii.“

Następnie większość Koła usunęła wniosek p. Bobrzyńskiego brzmiący: „Motywując odesłanie wniosku ks. Lichtensteina do komisji, przedstawić dążenie kraju i sejmu naszego ku reformie ustawy państwowej szkolnej.“

Przychodziły potem pod głosowanie, wnioski Chrzanowskiego brzmiący: „Chociaż nie zgadzamy się z wnioskiem ks. Lichtensteina i towarzyszy, jednak zważając, że jest przedłożony przez znaczne stronnictwo i szanując każde zdanie, choć nam przeciwne, głosujemy za przekazaniem wniosku tego komisji, aby był w niej gruntownie roztrząśnięty“ — oraz na końcu rozpraw postawiony wniosek p. Rutowskiego, następującej osnowy: „Koło postanawia głosować za odesłaniem wniosku ks. Lichtensteina i towarzyszy do komisji szkolnej. W oświadczeniu będzie wyrażone, że odsyłamy ten wniosek, szanując każde przekonanie, oraz dlatego, że wychodzi ze stronnictwa poważnego, ale zarazem będzie wyrażone, że wniosek zawiera dla kraju naszego szkodliwe i niebezpieczne postanowienia, i że dlatego się z nim nie zgadzamy.“

Gdy oba wnioskodawcy cofali swe wnioski, jeden na korzyść drugiego, przewodniczący podał pod głosowanie wniosek Chrzanowskiego, który usunięto 22 głosami przeciwko 16; a Koło większością głosów przyjęło wniosek p. Sawczyńskiego, aby głosować za przekazaniem wniosku ks. Liechtensteina do komisji bez oświadczenia, bo to nic nie przesądza, a powszechnie znają zapatrywanie się Koła polskiego na tę sprawę.

Po uchwaleniu przez Koło, aby stosownie do postanowienia statutu Koła, ci posłowie, którzy wstrzymają się od głosowania w Izbie, oświadczyli to teraz na posiedzeniu Koła; 15 posłów oświadczyło, że zastrzegają sobie wolność uchylenia się od głosowania przez nieobecność w Izbie podczas głosowania.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19 marca.

* **Powodzie.** Klęska wylewów tegorocznych przybrała rzeczywiście niebywałe rozmiary. Każdy dzień przynosi nowe hiobowe wieści, a jest ich tyle, że mimo najszczerszych chęci musimy ograniczyć się do zanotowania jedynie najważniejszych.

Mieszkańcy Krakowa zaczynają nareszcie wolniej oddychać, ale powódź pozostawiła im po sobie ślady, które nie dadzą się prędko zatrzeć.

Z powodu zepsucia mostu wojskowego pod Zamkiem liczni mieszkańcy i właściciele realności po tamtej stronie Wisły są w bardzo przykrem położeniu. Mieszkają tam urzędnicy obowiązani punktualnie przybywać do biura, — liczna dziatwa, uczęszczająca do szkół krakowskich, dla każdego wreszcie z mieszkańców zepsucie mostu wojskowego pod Wawelem stało się bardzo dotkliwem utrudnieniem komunikacji z Krakowem.

Most ten teraz już władze wojskowe usiłują naprawić, — czy się to jednak powiedzie i na kiedy, trudno orzec. Tymczasem mieszkańcy muszą chodzić, właściwiej wdrapywać się na wzniesiony tor kolejowy i przez szyny przechodzić mostem żelaznym, narażając się nietylko na potłuczenie i połamanie nóg przy owem wdrapywaniu się, lecz co gorzej na niebezpieczeństwo życia w chwili przejazdu pociągów, gdyż nie wolno im jest chodzić częścią mostu — dla wozów i pieszych przeznaczoną, więc chodzą tą tylko, po której przejeżdżają pociągi.

Z Trześni, koło Dzikowa nad Wisłą, w powiecie tarnobrzeskim, otrzymaliśmy pismo następujące z dnia 17. b. m.: Wody na Wiśle i Łęgu, choć powoli, opadają — lecz woda z zatoru Sanu trzyma się ciągle bardzo wysoko. Wczoraj dopiero dotarli łodzią do Skowierzyna, Będychowa itp. po tej stronie Sanu. Bardzo wiele inwentarza zatopionego. Kilka chałup zrujnowanych. Rozwożą żywność sól i światło. Zator pod Żabnem na Sanie dotychczas stoi — trudno przewidzieć następstwa.

W Rzeszowie rzeczka Mikoszka wezbrana wskutek odwilży i deszczów, wystąpiła z brzegów w zeszłą niedzielę i zalała łąki przy ul. Krakowskiej, Bernardyńskiej i ul, Głogowskiej.

W Królestwie Polskiem klęska wylewów wystąpiła z taką samą gwałtownością, jak w nadrzecznych okolicach Galicji.

Pod Warszawą katastrofa stała się już faktem dokonanym i główne niebezpieczeństwo, zdaje się, przeminęło, trudno jednak dotąd zorjentować się w rozmiarach klęski, której ofiarą padli prawie wszyscy mieszkańcy obu wybrzeży kapryśnej Wisły. Głównym powodem tak strasznego wylewu były zatory lodowe, których mnóstwo formowało się na całej długości rzeki, zaczynając od Niepołomic.

W okolicach Warszawy zalanych jest całkowicie kilkadziesiąt wsi.

Częstochowa stoi prawie cała pod wodą.

Pod Podłężem około Garwolina, utworzył się wielki zator; czterdzieści wiosek od Maciejowic do Czerska zalała woda.

Obecnie w górze Wisły woda znacznie opadła; pod Warszawą opada stopniowo, lecz stale. Mróz nie pozwala spłynąć wodzie z zalanych miejscowości, pogarszając i tak już opłakaną dolę powodzian.

Donoszą nam z Warszawy pod dniem 17. b. m.: „Właśnie nadszedł tu telegram z Petersburga, w którym car poleca jenerał gubernatorowi jak najostrzej, aby wszelkiemi siłami — co tylko w ludzkiej mocy jest — starał się za pomocą wojska uskutecznić aby uchronić ludność od nieszczęścia wylewu, aby wszystko co woda już uszkodziła o ile możności przez wojsko naprawionem zostało — szkody wszystkie mają być jak najdokładniej opisane i spisane, — celem rozłożenia tychże na cały kraj tak, aby każdy powodzią poszkodowany tylko połowę całej straty ponosił, a druga połowa rozłożona na cały kraj została poszkodowanemu zwróconą. Cały ten ukaz tchnie jakąś nadzwyczajną opieką cara dla krajów polskich do niedawna gubernii przywiślańskiej.

Jenerał-gubernator udzielił telegraficznie tego rozkazu cara wszystkim cywilnym gubernatorom i wszystkim samoistnym komendantom wojsk z tem, iż wojska odkomenderowane mają być posłuszne rozkazom cywilnych naczelników.

Z Petersburga ma wyjechać osobna komisja dla bezpośredniego rozdawania zapomóg od cara między ludność wzdłuż biegu Wisły.“

Woda w Warcie, mimo nastania silnych mrozów (w Poznaniu było w sobotę rano 16 stopni Celsiusza) rośnie i zalała nisko położone części miasta.

Z Pleszowa donoszą o nadzwyczajnem wylaniu Prosny, której szerokość dochodzi już do 150 metrów. Zarekwirowano znaczną ilość robotników i oddział pionierów z Poznania dla przeszkodzenia większemu nieszczęściu.

Sygnalizowany z Pogorzelicy przybór wody dopłynął do Poznania w piątek w nocy i Warta poczęła w zwiększonej ilości wylewać.

Z powodu wylewu Warty powiadomiła policja magistrat, że prawdopodobnie około 1500 osób pozostanie bez dachu, dla których ma się miasto postarać o pomieszczenie i ewent. utrzymanie.

Od dawna nie była ludność tamtejsza tak zaniepokojona, jak tegorocznem wezbraniem Warty, a obawę tę jeszcze zwiększają hiobowe wieści nadchodzące z innych miast nad Wartą położonych, jak np. z Pleszewa.

Na Węgrzech także prawie wszystkie rzeki wystąpiły z łożysk, szerząc spustoszenie.

Pod Maros-Ludas przerwała woda planty wszystkich tam zbiegających się kolei.

W Szatmár 400 domów stoi pod wodą, nadto zaś jest zalanych dwadzieścia kilka wiosek. Pod Raab przerwał wylew w czterech miejscach wały ochronne i zalał całą okolicę. O podobnym wypadku donoszą z Csaby, dokoła której zalała woda 24.000 morgów.

* **Na obiedzie dworskim** odbytym w soboty 17 b. m. u cesarza Franciszka Józefa obecni byli między innymi minister Ziemiałkowski i hr. Krasicki.

* **Powieściopisarz Sewer** od trzech tygodni jest złożony chorobą.

* **Z uniwersytetu.** P. Władysław Zajączkowski, rodem z Sołotwiny w Galicji, otrzymał w uniwesytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Z armii.** Kapelanami wojskowymi 2. kl. w rezerwie zamianowani zostali dla dyecezji m. Przemyśla: Grzegorz Klisz, Józef Urban, Wojciech Biela, Seweryn Motella, Stefan Onyszkiewicz; dla dyecezji m. Lwowa: Leon Załużny, Józef Krasnopera, Włodzimierz Dorosz, Sylwester Wojakowski, Michał Wawryk, Jan Martyniak-Łotocki, Nicefor Kuryłowicz, Izydor Zielski, Michał Mahora, Mieczysław Michowicz, Seweryn Lewicki, i Marjan Zajączkowski; dla dyecezji m. Stanisławowa: Mikołaj Krasicki, Aleksander Sobolewski i Dyonizy Wakuliński.

W stan spoczynku przeniesieni zostali kapitan 1. kl. 20 p. p. Józef Matasic i rotmistrz 1. kl. 11. p. dragonów Otton Benischko Debresław.

* **Rada m. Lwowa** odbędzie jutro wieczorem poufne posiedzenie, na którem dr. Gerstman zda sprawę z trzechlecia czynności swoich w kraj. radzie szkolnej, jako delegat gminy.

* **Wybór p. Simona** na prezydenta lwowskiej izby handlowej, a p. Kiselki na wiceprezydenta — tudzież wybór pp. Byka i Witosławskiego na prezydenta brodzkiej izby handlowej — potwierdzony został przez cesarza.

* **Zmarli.** Alfred br. Brunicki właściciel dóbr, zmarł onegdaj w Stryju w 72 roku życia. Zwłoki pochowane zostały w niedzielę w grobowcu familijnym w Strzałkowie.

W Monachium zmarł 17 b. m. literat i poeta dr. Ludwik Steub w 76 r. życia. Urodzony w Aichach w górnej Bawarji, po ukończeniu szkół i uniwersytetu przez dwa lata przebywał w Grecji, jako urzędnik biura rejencji w Nauplii. Powróciwszy w r. 1836 do ojczyzny, został 1845 w Monachium adwokatem. Steub pisywał bardzo wiele, mianowicie z dziedziny etnologii. Wydał również opis swoich podróży, obrazy z Grecji, nowele i romanse. Nowele jego doczekały się podwójnego wydania.

* **Pogrzeb śp. posła Smarzewskiego.** Rodzinie zmarłego wręczyła deputacja Koła polskiego złożona z p. Jaworskiego i obydwóch sekretarzy Koła pismo kondolencyjne następującej osnowy: „Szanowni państwo! Z polecenia Koła polskiego, pospieszam wyrazić szanownej rodzinie naszego nieodżałowanego kolegi śp. Seweryna Smarzewskiego głęboki żal po tegoż stracie. Chciejcie szanowni państwo być przekonani, że cios ten najboleśniej nas dotknął i bądźcie pewni, że zasługi przez niego dla kraju położone, na zawsze w pamięci rodaków pozostaną. K. Grocholski, prezes Koła, Vayhinger, sekretarz“.

Wydział krajowy przesłał na trumnę wieniec z napisem: „Sewerynowi Smarzewskiemu Wydział krajowy“ i prosił bawiącego w Wiedniu członka Władysława Badeniego o reprezentowanie Wydziału krajowego na pogrzebie.

Pogrzeb odbył się z wielką okazałością wczoraj 18 bm. o g. 2. popołudniu z kościoła Maria Frostkirche przy Burggasse, (przedmieście Neubau) w Wiedniu.

Obecnymi byli na pogrzebie: Całe Koło polskie, prezydent izby deputowanych dr. Smolka, ministrowie: dr. Ziemiałkowski, dr. Dunajewski, Falkenheyn, dalej delegacja wszystkich stowarzyszeń polskich wielu posłów niemieckich i młodoczeskich.

Wieńce między innymi złożyli Ognisko, Zgoda, Przytulisko, Praca, Koło polskie, Klub czeski, ministrowie Ziemiałkowski i Dunajewski, izba posłów i wielu posłów niemieckich. Hr. Wł. Badeni przybył imieniem wydziału, obecni też byli jenerał Rodakowski, dyrektor kolei Północnej Weltlof, Ausspitza, pp. Zygmunt i Włodzimierz Kozłowscy i wielu innych. Poseł Roser płakał przy katafalku.

Wielu gości towarzyszyło zwłokom aż na cmentarz centralny. Nieboszczyk nie pozostawia żadnego majątku.

Za spokój duszy śp. Smarzewskiego urządza Wydział krajowy nabożeństwo żałobne we środę 21. bm.

* **Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1863.** obecnie liczy już przeszło stu członków, głównie we Lwowie i w Krakowie zamieszkałych, a na 25. marca rb. naznaczone jest walne zgromadzenie towarzystwa.

Założyciele ukonstytuowali się jako tymczasowy zarząd, wybierając prezesem architektę p. Józefa Janowskiego, sekretarzem p. Ignacego Kurniewicza, Inżyniera Wydziału krajowego, skarbnikiem, posła dra Bernarda Goldmanna.

* **W „Skale“** odbył się wczoraj (jak już przez kilka niedziel) bardzo zajmujący odczyt prof. Zbrożka „o mierzeniu czasu“, zakończony historją zegarów. Poczem jako w wilię św. Józefa wyprawiono serdeczną owację wiceprezesowi „Skały“ p. Baczewskiemu i seniorowi jej p. Szeremecie. Od dyrekcji i kuratorji przemówił gorąco ks. Ztopczyński, a następnie wierszami członkowie „Skały“. Śpiewy chóru „Skały“ były wielce udatne. P. Szeremecie ofiarowano piękny upominek.

* **Towarzyskie zebranie** członków tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się w sali kasyna miejskiego w środę 21. bm. o g. $7^1/_2$ wieczorem. Na zebranie to zarząd tow. pedag. zaprasza wszystkich członków.

Program wieczorku: 1. Kwartet na krzypce, wiolonczelę, flet i fortepian kompozycji Doplera odegrają pp. Brukman, Sladek, Dereżepolski i Czubski. 2. a) Dumka, b) Spojrzenie, kompozycji Czubskiego odśpiewa p. Borkowski. 3. Kwartet solowy odśpiewa tow. „Echo“. 4. Deklamacja. Ustęp z Mickiewicza „Pana Tadeusza“ wygłosi p. Grünes 5. Solo na wiolonczeli odegra p. Sladek. 6. Lubomirskiego „Pochód kozacki“ odśpiewa p. P. i Borkowski. 7. Tercet na flet, skrzypce i fortepian odegrają pp. Dereżepolski, Brukman i Czubski. 8. Kwartet odśpiewa tow. „Echo“.

* **Walne zgromadzenie** towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się we czwartek 22. marca 1888. o godzinie 10. przed południem w sali posiedzeń dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

* **Wiec rękodzielników.** Wczoraj odbył się we Lwowie w wielkiej sali ratuszowej wiec rękodzielników. Zebranie składające się z samoistnych członków i towarzyszów stowarzyszeń rękodzielniczych liczyło około 300 uczestników. Zgromadzenie zagaił wiceprezes Izby rękodzielniczej p. Walichiewicz wskazując jako cel zebrania uchwalenie memorjału do Koła polskiego w Wiedniu o uzupełnienie wadliwej ustawy przemysłowej z r. 1883.

P. Mańkowski towarzysz drukarski żądał przejścia do porządku dziennego nad całym memorjałem i oświadczył że raczej wnieść należy prośbę do cesarza o zniesienie całej ustawy korporacyjnej, a o wprowadzenie na nowo dawnej.

W głosowaniu utrzymał się wniosek, ażeby do Koła polskiego wysłać petycję, a do rady państwa i cesarza memorjał z prośbą o ochronę rękodzieł.

Wnioski o wysłanie deputacji do cesarza odpadły.

Przystąpiono do projektowanych przez Izbę rękodzielniczą zmian w ustawie przemysłowej i po długiej dyskusji nad §. 1, resztę przyjęto bez zmiany „en bloc“.

Następnie uchwalono memorjał do Koła polskiego wraz z projektowanemi zmianami ustawy przemysłowej z roku 1883.

* **Panna Jadwiga Bulewska**, która z siostrą koncertowała w tych dniach w Kołomyi w przejeździe do Konstantynopola zwiedziła tam wystawę urządzoną przez hr. Edmunda Starzeńskiego. Tenże ofiarował jej wystawione złocone skrzypce Józefa Guarneriusa wartości kilkunastu tysięcy franków, na których grywał Karol Lipiński i które od wielu lat są w posiadaniu rodziny hr. Starzeńskich.

* **W Kole literacko-artystycznem** odbędzie się w środę dnia 21. marca 1888. obchód rocznicy zgonu J. I. Kraszewskiego z współudziałem p. Adelman-Majewskiej, panien Miry Heller, Matyldy Pister, pp. Jeronima, Sladka i Wolfsthala, oraz członków chóru męskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia".

Program: 1. Słowo wstępne p. Albert Wilczyński. 2. Mendelssohn — Adagio z sonaty wiolenczelowej p. Adelmann-Majewska i p. Sladek. 3. a) Moniuszko b) Rubinstein pieśni p. Jeremin. 4. Deklamacja p. Wład. Woleński. 5. a) Chopin Larghetto b) Żeleński Mazurek p. Adelmann-Majewska. 6. Odczyt „Kraszewski jako pisarz dramatyczny" p. Stanisław Pepłowski. 7. Gounod Hymn do św. Cecylii p. M. Pister, pp. Sladek, Wolfsthal i Wszelaczyński. 8. Moniuszko „Czy powróci" słowa Kraszewskiego, Gall Piosneczka z ogródka" pieśni p. Mira Heller. 9. Deklamacja p. Władysław Bełza. 10. Moniuszko Chór z Witoloraudy Kraszewskiego, członkow tow. śpiew. „Lutnia".

Początek o godzinie 7. Wstęp dla członków Koła wraz z rodzinami. Zapisywać się można na liście u służącego Koła. Dla mężczyzn strój wieczorkowy.

* **Posiedzenie** tow. przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek 20. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: 1. J. Petelenz. O rozmnażaniu się wymoczków. 2. L. Wajgiel. O odmianach galicyjskich żmij. 3, Luźne komunikacje.

* **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich, istniejące od lat 27 we Lwowie, odbyło się wczoraj w sali ratuszowej. Sprawozdanie stowarzyszenia wykazuje, iż posiada ono kapitał żelazny 34 454 zł. 10 ct., a kapitału zwrotnego 13.702 zł. 28 ct. Kapitał podzielony jest na trzy fundusze: familijny, inwalidów i rezerwowy. Fundusz familijny założony w roku 1866 wyłącznie do wspierania wdów i sierót, odpowiada swemu zadaniu, gdyż w ciągu lat 18, tj. od roku 1870. do 1887., otrzymało z niego kilkadziesiąt uprawnionych rodzin stałą zapomogę w ogólnej sumie 15.111 zł. 41 ct., a pomimo to, posiada ten fundusz obecnie kapitał żelazny w nominalnej wartości 13 470 zł 87 ct. Fundusz inwalidów pomnaża się różnemi wpływami i posiada obecnie kapitału 9778 zł. 23 ct., a w ciągu ostatnich lat 9 wydano z niego na zapomogi inwalidom razem 3141 zł. 70 ct. Z końcem 1887. roku liczyło stowarzyszenie 144 członków.

Na wniosek p. Kosteckiego, wybrano trzech członków do wzmocnienia zawiązanej już dawniej komisji, której celem będzie zbadanie obecnego stanu i wynalezienie przy wspólnych obradach, przyczyn, dlaczego właściwie stowarzyszenie to, wielce pożyteczne, należycie się nie rozwija i tak małą posiada liczbę członków.

* **Ruskie czytelnie ludowe** zawiązują się w Starej Żuczce obok Czerniowiec i w Stawczanach w pow. kocmanieckim.

* **Z kolei Karola Ludwika**. Przeszkodę w ruchu, powstałą między Dębicą i Dąbiem wskutek wylewu, usunięto. Od dnia 18 b. m. począwszy kursują pociągi nr. 601 i 602 między Dębicą i Tarnobrzegiem bez przesiadania się podróżnych na miejscu byłej przerwy. Od tego dnia kursują także pociągi nr. 701 i 702 na linii Tarnobrzeg - Nadbrzezie każdego poniedziałku i piątku według rozkładu jazdy. Linia Sobów-Rozwadów zostaje z powodu powodzi i uszkodzenia nasypu kolejowego jeszcze zamknięta.

* **Ścigany listem gończym** przez sąd obwodowy w Wadowicach jako podejrzany o dokonanie rozbójniczego morderstwa na trzech osobach i podpalenie w Kańczudze, koło Kęt, Franciszek Uchlarz, został w Krzeszowicach przytrzymany, lecz przeprowadzone śledztwo wykazało, iż tenże nie jest identyczny z osobą poszukiwanego zbrodniarza. Opisanie osoby poszukiwanego zgadza się w zupełności z osobą Franciszka Schlossarka (brata Karola Schlossarka, skazanego na karę śmierci, a towarzysza osławionego mordercy Hugona Schenka w Wiedniu), liczącego lat 28, żonatego, przynależnego do Weisskirchen na Morawie, ślusarza i tokarza z zawodu, wyszupasowanego 30. grudnia z. r. z Krakowa.

* **Dostawy dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia.** *Kurjer Lwowski* pisze: „Ogłoszenie ministerstwa na podawanie ofert znajdują się w urzędowej części *Gazety Lwowskiej*, ale niestety w języku niemieckim, którego wielu naszych rzemieślników nie rozumie. Pojmujemy, że ministerstwo, korzystając z przepisów obowiązujących, wystąpiło z osnową niemiecką, ale od czegóż gazeta urzędowa po polsku drukowana i zażywająca przywileju nieopłacania stępla dziennikarskiego. Zamiast trwonić fundusze publiczne i wysyłać naczelnego redaktora jako sprawozdawcę na pogrzeb Wilhelma do Berlina, mogła gazeta urzędowa szarpnąć się na koszt kilku guldenów i przetłumaczyć ów reskrypt ministerjalny na język polski, aby się ludzie nie potrzebowali męczyć nad jego odcyfrowaniem".

* **Dar**. „Przytulisko polskie" we Wiedniu otrzymało od cesarza Franciszka Józefa dar w kwocie 200 złr.

* **Wykrycie gniazda złodziei.** Ciągłe wypadki włamywania się, które przybrały w ostatnich czasach charakter epidemiczny, naprowadziły policję na domysł, że rzezimieszkowie lwowscy musieli chyba zorganizować się w tym celu z osobną bandą. Jakoż przypuszczenie okazało się słusznem.

Rewizor policyjny Spang otrzymał bezimienny list z doniesieniem, że głównym sprawcą owych kradzieży jest niejaki Bodaszewski. List ten został oczywiście natychmiast zużytkowany, a dalsze dochodzenie powierzono komisarzowi policyjnemu p. Krzepińskiemu. Rewizorowi Spangowi udało się już dnia następnego aresztować Marjana Bodaszewskiego, który mieszkał u ojca Albina Bodaszewskiego we wsi Zniesienie l. 51. Tego samego dnia zrobiono też rewizję w mieszkaniu Bodaszewskiego, gdzie znaleziono ogromny świder, kluczyki wertheimowskie i inne przybory sztuczne do manipulacji złodziejskich.

W mieszkaniu Bodaszewskiego znaleziono niejakiego Aleksandra Kobylskiego, którego jako figurę nader podejrzaną również aresztowano

W piwnicy znalazła się formalna trafika i sklep korzenny. Stosy pudełek napełnionych cygarami liściowemi, niezliczone paczki rozmaitego gatunku tytoniu, ogromne zapasy zupełnie nowej bielizny, wreszcie flaszki z winem opatrzone jeszcze firmami okradzionych kupców — znajdowały się w tej piwnicy ułożone w największym porządku. Oprócz tego znaleziono tam także rozmaite inne przedmioty pochodzące z owych kradzieży sklepowych. Wobec tego Ignacy Dembowski został uwięziony, a wraz z nim niebezpieczni złodzieje Piotr Staszków i Kazimierz Bednarski. Wogóle aresztowano całą bandę złodziei złożoną z 8 osób.

Jest więc nadzieja, że kupcy nasi będą na jakiś czas ochronieni od grabieży.

* **Zamach.** Na kolei nadwiślańskiej omal nie przyszło do katastrofy, skutkiem zamachu urządzonego na pociąg, którym Hurko zdążał d. 16 b. m. do Warszawy. Niewykryty złoczyńca wyłamał tam spory kawał szyny, co byłoby za sobą pociągnęło niezawodnie wykolejenie pociągu. Budnik jednak spostrzegł w czas, co grozi i sygnałami zatrzymał zagrożony pociąg. Wdzięczny Hurko dał mu za to aż — 10 rubli.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu pp. I. Drexlera i synów plac kapitulny l. 2 od 10. do 17. marca: p. Gedale Nadel 5 zł., N. N. 1 zł., R 1 zł.

Rozdano od dnia 10. do 13. marca 2193 porcyj zupy i 2184 porcyj chleba.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dwóch dobach było przeważnie pochmurno, wiatr zmieniał swój kierunek między SE a NE; deszcz kropił kilkakrotnie, nieznaczny jego opad wynosił 0.7 mm. Rankami i wieczorami tworzyła się mgła.

Srednia temperatura pierwszej doby była 3.7° C., drugiej 4.0° C., najwyższa była 8.0° C., najniższa wczoraj w nocy — 1.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. rano 752.6 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj we Włoszech i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w Szwecji i wynosiła 775 — 770 mm

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 19. marca:

Wiatr o niepewnym kierunku, temperatura cokolwiek się obniża, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne i mgliste, opad mierny.

* **Jutro**, d. 20. marca: św. Eufemii — św. Fteofyłakta Prep.

— **Z Kramarzówki** piszą nam: Tomasz Osada obywatel miasteczka Pruchnika w powiecie Jarosławskim, szewc z profesji a z zamiłowania niegdyś pisarz pokątny — od lat kilku porzuciwszy właściwy swój zawód, postarał się o pisarstwo gminne. W kilku gminach okolicznych Pruchnika a nawet od niedawna w samem miasteczku Pruchniku objął on ten urząd pisarski.

W gminach wiejskich będąc pisarzem odbierał podatki i inne należytości gminne, a przy każdej okoliczności raczył panów wójtów obficie piwem i wódką z własnej kieszeni!

Dnia 8 b. m. udał się Osada z Pruchnika (miejsca swego zamieszkania) do Jarosławia i do dziś dnia niepowrócił. Żandarmerja skonstatowała ucieczkę, o czem 11 b. m. miała powiadomić c. k. Starostwo w Jarosławiu. Że uciekło takie indywiduum, to mniejsza — ale pokazało się, że Osada znaczną sumę ukradł z pieniędzy podatkowych — wykupna parafialnego (skupczyny) itp., jakie gminy na jego ręce składały a oprócz tego potrafił posaciągać i pożyczki osobiste.

Wysokość skradzionych pieniędzy według jednych ma wynosić 4.000 zł. według drugich 8.000 zł. Ile Osada rzeczywiście zdefraudował, na pewne do dziś nie wiadomo, bo o dochodzeniu jakoś nie słychać! Ciekawa jednak rzecz, kto pokryje defraudacje gmin. Czy członkowie gmin będą zmuszeni zapłacić po raz drugi?... aby znów jaki podobny Osadzie pisarz miał za co pić z panami radnymi czy też z pp. wójtami?

Że tacy pisarze dopuszczają się nadużyć na nieoświeconych gminach, to prawie wszędzie się praktykuje, ale żeby dozwolono takiemu pisarzowi przetrzymywać u siebie pieniądze podatkowe — to trochę dziwne!

— **Echa z pogrzebu cesarza Wilhelma.** Olbrzymi natłok podczas tego obchodu, stał się przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków.

Adjutant jenerała Hollebena spadł z spłoszonego konia i doznał niebezpiecznych skaleczeń. Taki sam wypadek zdarzył się pułkownikowi Lundbladowi; upadł on z konia w ulicy *Unter den Linden* tak nieszczęśliwie, że złamał sobie rękę. Jeden z robotników, którzy pracowali nad udekorowaniem zamkowego mostu spadł ze znacznej wysokości i omal się nie zabił. Najwięcej wypadków zaszło w zwierzyńcu (Thiergarten), gdzie ciekawi wspinali się na drzewa, aby ztamtąd oglądać żałobny pochód. Znaczna liczba tych nieostrożnych pospadała, a jeden z nich, piekarz Otto Redinger złamał skutkiem tego żebro i nogę.

Zachowanie się mobu berlińskiego podczas pogrzebu miało być wprost oburzające. Podziwiać też należy organa bezpieczeństwa publicznego, że zgorszenie, jakie ta dzicz rozpasana wywoływała, nie przybrało kompromitujących rozmiarów.

Z drugiej jednak strony uskarzają się Berlińczycy, że policja i wojsko obchodziły się z każdym, jakby do mobu należał, respektując jedynie członków armii.

Wielu posłów publikuje w dziennikach swe żałoby przeciw bezwzględnemu postępowaniu władz czuwających nad porządkiem, które to postępowanie zwłaszcza, podczas nabożeństwa w tumie stało się przyczyną skandalicznych zajść.

Wspomniani panowie twierdzą, że wepchnięto ich w fale ciekawych, należące do najniższej klasy społeczeństwa, a prostym żołdakom bezkarnie i bez... biletów, które posłowie mieli, ułatwiano przystęp do tumu. Zdarzało się, że członkowie izby magnatów musieli dobijać się o protekcję gołowąsych podporuczników, aby wstęp do tumu uzyskać.

W całym też Berlinie panuje z tego powodu ogromne rozgoryczenie.

— **Z Nowego Jorku** donoszą 18. bm.: Niedaleko Savannah zdarzyło się na kolei 17. bm. okropne nieszczęście. Podczas gdy pociąg pospieszny zdążał z Nowego Jorku do Jacksonville i przejeżdżał przez most — tenże się zawalił, przyczem 17 osób postradało życie.

— **Nowe projekta p. Dietza.** Szan. czytelnicy przypominają sobie zapewne, że pewien jegomość tego nazwiska, zamieszkały w Lipsku, zasłynął niedawno iście Herostratosowym rozgłosem dzięki otwartemu listowi, który miał być receptę do zagojenia jątrzącej się bolączki, zwanej sprawą wschodnią. Nie poprzestając na pierwocinach laurów, p. Dietz wydał obecnie drugi list w tym samym, co poprzedni, guście, a pod napisem: „Czyżby mocarstwa z wyjątkiem Rosji nie miały sposobności ani interesu w tem, aby sprawę wschodnią doprowadzić do ostatecznego rozwiązania przez zamanifestowanie swych wpływów i połączenie państw naddunajskich, jakoteż bałkańskich w jednolity silny związek, zdolny do życia i własnej obrony?"

Podzielamy najzupełniej niechęć, jaką p. Dietz żywi do agresywnych tendencyj Rosji, nie sądzimy jednak, aby i nowe jego projekta miały większą od poprzednich doniosłość, aby przekraczały miarę t. zw. kiwania palcem w bucie.

Wywody p. Dietza dadzą się sformułować w następujących punktach: 1. Wielka gwarancja, jaką Rosja dałaby co do zachowania niepodległości Bułgarji, ieśliby kiedy kraj ten za zgodą mocarstw zajęła, nie miałaby żadnej praktycznej doniosłości. Rosja uczyniłaby bowiem to samo, co z Kongresówki, której swobodę zagwarantowane przecież także traktatami.

2. Dla przeciwdziałaniu Rosji należy utworzyć związek wszystkich państw bałkańskich i naddunajskich i naddunajskich, któryby nadto objął Węgry i Galicję.

3. Związek ten miałby być oparty na podobnych podstawach, co np. Stany Zjednoczone północnej Ameryki, pod zwierzchnictwem jednakże Habsburgów.

W naiwności swojej p. Dietz sądzi, że utworzyć taki związek byłoby rzeczą równie łatwą, jak np. zjeść kawałek chleba z masłem. Nawołuje tedy mocarstwa, aby pospieszyły się z kreowaniem nowego organizmu państwowego, dopóki jeszcze pora na to.

Aby zaś tem łacniej przeprzeć swój projekt, roztacza w liście straszliwy obraz skutków, jakie pociągnęłoby za sobą kunktatorstwo i zaniedbanie sposobności.!

Widzi już p. Dietz w bujnej swej wyobraźni, jak Rosja, zająwszy Bułgarję, maszeruje do Konstantynopola, osacza cieśninę dardanelską, wypiera Anglię i Francję z najważniejszych punktów morza śródziemnego, ba, nawet zabiera Egipt i całą północną Afrykę pod władanie swego knuta.

Nakoniec żąda jeszcze poczciwy p. Dietz ustanowienia międzynarodowego sądu dla spraw wojny i pokoju. Sąd ów musiałby posiadać nielada egzekutywę, gdyż każdego, kto tylko do wojny napiera, odsądziłby bez względu na jego stanowisko społeczne od czci i prawa.

Wszystko to bardzo pięknie, wszystko bardzo pochlebnie świadczy o szlachetnem sercu p. Ditza, szkoda jednak, że jest wypływem tak bezprzykładnej naiwności. Ewangelia p. Dietza przebrzmi niestety bez echa i sądzimy, że ci co mają jaką styczność z osobą naiwnego apostoła, powinni go przestrzedz, aby dał spokój wścibianiu swoich „trzech groszy", bo jeszcze się poczciwina jakiej biedy napyta.

— **Na śmierć** skazał 13. b. m. sąd przysięgłych w Gorzewie na Szląsku pruskim (Landsberg) pensjonowanego żandarma Thiela, zamieszkałego na ostatku w Kistrzynie, za morderstwo popełnione na jednej z swych córek, oraz za usiłowane zamordowanie 3 innych swych córek i matki wdowy Wellnitz, odnośnie za poranienie tychże wystrzałami z rewolweru.

Dla szanownych prenumeratorów Gazety Narodowej, postarała się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł J. I. Kraszewskiego, którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po 20 cnt. Wysyłkę uskutecznia się tylko po 10 tomów lub wyżej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na koszta opakowania dołączyć należy 10 ct. Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą Gazety Narodowej.

Dzieła J. I. Kraszewskiego przeznaczone do nabycia, są następujące:

Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabeł 4 tomy. Jermoła 1 tom. Tomko Prawdzic 1 t. Złote Jabłko 4 t. Żacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Całe życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historja Kołka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Maleparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladka 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Resztki życia 4 t. Pan i Szewc 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezologjon historyczny 1 t.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. W sobotę pomimo równocześnie odbywających się kilku koncertów, zebrała się publiczność dość licznie i oklaskiwała występującą w roli Racheli panią Dotti-Ambrosi. Wczoraj popołudniu i wieczorem teatr był przepełniony. Popołudniu powtórzono po raz trzeci „Ptaków niebieskich", a wieczorem „Carmen" z panną Heller, która wystąpi w tej roli po raz trzeci we wtorek. Dziś na dochód towarzystwa „Rodzina" „Pospolite ruszenie" pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, we środę i w piątek występ Liliputów niemieckich, we czwartek po raz pierwszy „Don Juan" opera Mozarta, w sobotę „Faust" z p. Vicinim w roli tytułowej.

— P. Brodzki, znakomity nasz artysta-rzeźbiarz, wykończył z marmuru kararyjskiego posąg Madonny rozmiarów dwumetrowych. Posąg ten sporządził na jubileusz Leona XIII. a wystawiony w galerji watykańskiej, jest przedmiotem ogólnych pochwał i uznania dla rodaka naszego.

— W upominku dla papieża polskie zakony trzeciej reguły św. Franciszka wysełają do Rzymu wspaniałe album w guście starych mszałów, z widokami około 80 kościołów i klasztorów tych zgromadzeń zakonnych, rozrzuconych na całym obszarze ziem polskich. Oprócz widoków budynków album zawierać będzie cudami słynące obrazy, wizerunki świętych i błogosławionych Polaków, oraz ludzi zasłużonych w historji katolicyzmu w Polsce. Praca ta powierzoną została artyście p. Piotrowi Stachiewiczowi, który przed końcem bieżącego miesiąca ma ją ukończyć.

— Na wystawę sztuki we Wiedniu przybędzie niebawem 100 obrazów z Belgii.

— W Londynie ukazało się *The new Warsaw Echo* podług metody Knighta. Jest to zbiór polskich rozmów na użytek Anglików. Na końcu dołączono słowniczek najważniejszych wokabułów.

Ostatnie wiadomości.

Kurjer Warszawski otrzymał z Wiednia następujący telegram:

„Przybył tu prezes Koła polskiego, Grocholski, celem uśmierzenia agitacji, prowadzonej przeciw ministrowi skarbu z powodu projektu opadatkowania gorzelni przez ks. Adama Sapieha."

Łatwo się domyśleć od kogo ten telegram pochodzi. Z tego samego źródła płyną korespondencje i telegramy do *Przeglądu* w sprawie gorzelnianej — a źródłem tem jest sekretarjat länderbanku.

Tendencja tego telegramu jest jasną. Autorom telegramu zależy na tem, ażeby rodzącą się opozycję całego kraju zredukować do walki osobistej — ks. Adama Sapiehy z ministrem Dunajewskim — a zarazem liczą autorowie telegramu na to, że wysunąwszy nazwisko ks. Adama Sapiehy spłoszą wielu, którzy dziś gorący udział w akcji obronnej biorą.

Usiłowanie zredukowania powszechnej w kraju opozycji do agitacji osobistej ks. Sapiehy jest środkiem wprost niegodziwym. Ze ks. Adam Sapieha jako prezes towarzystwa gospodarskiego nie usuwa się od akcji, to wiadome i całkiem naturalne, że odczuwając silnie niedolę kraju nie kryje się z opozycją swą po za żadne parawany, to rzecz także całkiem naturalna. Ale razem z Sapiehą idą w jednym szeregu zwartym wszyscy bez wyjątku prawie rolnicy, wszystkie towarzystwa i wszystkie miejskie reprezentacje.

Straszak ten, że to tylko książę Adam Sapieha agituje, już dziś nie poskutkuje. Nie spłoszy się dziś już tem nikogo, a tem mniej elementów konserwatywnych, bo właśnie w tych sferach zaczyna się już potężnie budzić przeświadczenie, że konserwatyzm nie musi iść koniecznie w parzez serwilizmem. A insynuacja, że p. K. Grocholski przyjechał do Wiednia celem uśmierzenia tej agitacji — jest przedewszystkiem ubliżającą w wysokim stopniu czcigodnemu prezesowi Koła polskiego. W artykule naszym wstępnym wypowiedzieliśmy, jaką otuchę dodała wszystkim wiadomość, że p. Grocholski przyjechał do Wiednia — i pod tym względem jesteśmy wyrazem opinji całego kraju.

W miastach naszych odbędą się w czasie feryj świątecznych zgromadzenia wyborców celem wysłuchania posłów do Rady państwa. Myśl tę powzięto już podczas zjazdu burmistrzów, i mamy nadzieję, że wszyscy posłowie miejscy bez wyjątku będą korzystać z feryj, by wyborców swoich upewnić co do stanowiska, jakie zajmą w sprawie zagrożonego majątku miejskiego przez ustawę o podatku spirytusowym.

Dowiadujemy się także, że wyborcy z większych posiadłości zamierzają prosić posłów swoich, by zechcieli się porozumieć z swymi wyborcami. Myśl tę powzięli członkowie deputacji towarzystw relniczych.

Krakowski Wydział powiatowy wysłał onegdaj na ręce posła dr. Bobrzyńskiego petycję do Koła polskiego w Wiedniu o dołożenie wszelkich starań, aby projekt rządowy ustawy o opodatkowaniu wódki przez Izbę posłów nie został przyjęty. Podobnej treści petycję wystosował Wydział również i do Izby deputowanych.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Rozwadów d. 19. marca (godz. 11.) Wsie zalane wodą; pomimo pomocy w wiktuałach tak od prezydjum miasta, jak i obszaru dworskiego, potrzebują gwałtownie zapomogi doraźnej pieniężnej. Rząd dotychczas żadnej nie udzielił. Życiu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, tylko największa nędza. Za staraniem energicznem inżyniera Dutkowskiego, wysłanego przez starostę z Tarnobrzegu mamy łodzi ratunkowych z Ulanowa dosyć; komunikacja utrzymuje się.

Wczoraj przybył tu oficer z 30 ludzi od pionierów z Przemyśla, lecz na razie rozsadzenie zatoru pod Radomyślem dla rozrzedzonego lodu jest niemożliwe. Woda nie opada.

Tarnobrzeg d. 19. marca (godz. 12.) Zalana przestrzeń wynosi 11.000 morgów z ludnością 12.000. Stan niezmieniony. Zator stoi. Skutkiem odpływów wód do Wisły przez Łapiszów, cały Łapiszów zalany być może. Woda opada wolno. Lód utrudnia ratunek i dowóz żywności, Wydział powiatowy rozdał 2000 bochenków chleba, 400 topek soli, świece i zapałki. Na prawy brzeg Sanu z tej strony nie dotarto, jedynie trochę chleba wierzchem zatoru przeniesiono. Utonęło kilku włościan, woda zabrała mnóstwo bydła i trzody. Nędza przerażająca. Dalsza szersza akcja konieczna. *Tadeusz Horoch.*

Wiedeń d. 19. marca. Jeneralny sprawozdawca komisji budżetowej Mattusz przedłoży komisji dzisiaj swoje sprawozdanie.

Pest d. 19. marca. Skutkiem wylewu rzeki Körös jest miasto Bekes w wysokim stopniu zagrożone powodzią. Wał pod Bekes-Csaba zupełnie zniesiony. W Szatmar, gdzie około 400 budynków stoi pod wodą, runęło już skutkiem podmulenia około 50 domów. Cała okolica między Bekesem a Csabą przedstawia się jak morze.

Zagrzeb d. 19. marca. Konferencje deputowanych serbskich z rządem skończyły się na tem, że życzenia Serbów kroackich, także co do szkół ludowych, zostały wszystkie przyjęte, i dotyczące przedłożenie będzie już na następnej sesji w sejmie wniesione.

Berlin d. 19. marca. Według *Post* była zeszła noc dla cesarza bardzo pokrzepiającą. Wczoraj przyjmował cesarz między innymi króla i następcę tronu belgijskich.

Berlin d. 18. marca. Królestwo rumuńscy odjechali wczoraj, jak słychać, do Wiednia, gdzie parę dni zabawić mają.

Berlin d. 19. marca. Cesarz nadał trzem jenerałom najwyższe ordery.

Paryż d. 19. marca. Rząd miał otrzymać odpis dwóch depesz Boulangera do ajenta wyborczego, Thiebaut. W jednej z nich powiada jenerał: „Jestem obowiązany, wystąpić publicznie przeciw pańskim staraniom; wszelako pracuj pan dalej, starania pańskie pochwalam i dziękuję panu."

Paryż d. 18 marca. „Komitet protestacyjny" (boulangerowski) wydał odezwę do wyborców departamentów Aisne i Bouches du Rhone, w której wewnętrzną i zewnętrzną politykę rządu jako fatalną potępia, i dodaje: Francja odpycha wszelkie dyktatury, i nie dąży do tego, aby jakąś jednostkę na czele swojem postawić, ale pragnie za pomocą żołnierzy republikanów cały naród do udziału w rządach powołać. Odezwa kończy wezwaniem, aby przy uzupełniających wyborach d. 25. b. m. głosowano na Boulangera.

Sofia d. 19. marca. Są tutaj pewni, że Porta wcale żadnej zmiany obecnego stanu rzeczy w Bułgarji sobie nie życzy.

Konstantynopol d. 19. marca. Potwierdza się, że ambasador rosyjski nagli Portę do dalszych kroków przeciw księciu bułgarskiemu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. marca 1888:

Hotel Żorża. K. Wszelaczyński z Tarnopola. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. Leszczyński z Zabłocia. Z. hr. Bogusz z Rzemienia. L. hr. Chodkiewicz z Podola ros. J. Vormann z Düsseldorfu. J. Paygert ze Streptowa. Wł. Witowski i St. Chrząszczewski z Krakowa.

Hotel Francuski. L. Fedorowicz z Kokoszyniec. B. Schapira z Zwittau. E. Ziffer z Wiednia. K. Winnicki z Turady. P. Talaga ze Stryja. K. Męciński ze Skałatu. K. Szumlański z Podwołoczysk. T. Abgarowicz z Niżna. W. Gneiński z Krasnego.

Hotel Europejski J. Krukowski z Jagielnicy. A. Prock z Lincu. J. dr. Fränkel z Czerniowiec. Dr. Madurowicz z Krakowa. B. Gumiński ze Skolego. J. Walter z Wiednia. J. Klein z Raab. W. Marynowicz z Hrebenny. W. Reicherdt z Łańcuta.

Hotel Langa. T. Witosławski z Tyśmienicy. Dr. J. Binder z Tarnopola. W. Lange z Tryestu. J. Prosch z Przemyśla. J. Matusch z Wiednia.

Hotel Warszawski. J. Wesołowski z Niemirowa. W. Faranowski z Łopochówki. W. Kornecki ze Złoczowa. J. Białoskórski z Czajkowiec. S. Szczyrba i M. Kaczurba z Jaworowa. K. Horodeński z Róży. W. Traczewski z Czerniszowie. S. Dobrzański z Wielkich ócz. Mieroszewski z Dublan.

Hotel Angielski J. N. Gniewosz z Krosna. W. Drezinski z Korzelic. L. Gryziecki z Serajewa. K. Dawidowiez z Hercogowiny. A. Horowitz z Krakowa

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 19 marca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	194 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	213 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	281.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	96.50	97.50
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	99.—	100.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	91.—	92 50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.20	100 40
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95 —
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.20	100 40
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	91 —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	91 40	92 45
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	89.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.—	101.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99 50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	87.50	89.—
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.36	10.46
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.3½	1.5½
100 marek niemieckich	62.15	62.80
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mieszan.)	3·50	
„ Podw. na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mieszan.)	12·55	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mieszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego o godz. 4 m. 45. Z Chyrowa, Stryja o g. 8 m 59. Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna o g. 1·35 pociągi osobowe. Z Bełzca (Tomaszowa) o godz 4 m. 32 pociąg mięszany.

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna o godz. 11 m. 47. Do Stryja, Chyrowa o g. 8·04. Do Stryja i Ławocznego o godz. 6 m. 30 pociągi osobowe. Do Bełzca (Tomaszowa) o g. 9 m. 16 pociąg mięszany.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wiecz. do g 5 m. 59 rano.

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, polecam z moich zapasów jeszcze po tanich cenach i rozsełam franco w woreczkach 5-kilowych

Santos żółta pospolita	zł.	8.60
Domingo żółta gruboziarnista	„	9·—
Kuba mocna, bardzo dobra	„	9.60
„ „ perłowa	„	10.
Laguayra bardzo dobra	„	10·—
Ceylon plantacyjna, drobna	„	10.40
„ „ gruboziarnista	„	10.80
„ „ perłowa	„	10.80
Moka arabska 1ma	„	10.80
Jawa złotawa 1ma	„	10.80
St. Jago zielona najprzedniejsza	„	11.20

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

KASY żelazne



OGNIOTRWAŁE

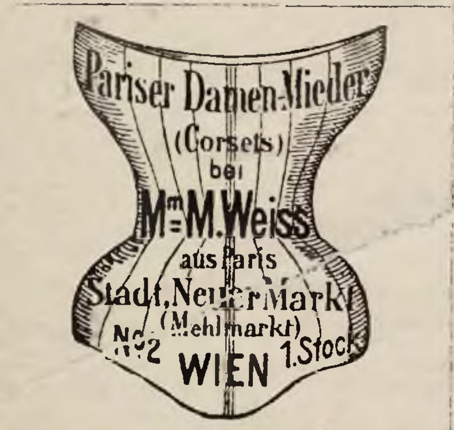
nie do rozbicia, najlepszy fabrykat, *skład fabryczny u*

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13 dawniej cukiernia Rotlendera.

MŁYNY

walcowy amerykański i zwykły ma Państwo Bursztyn od 1. lipca br do wydzierżawienia. – Bliższe szczegóły udziela administracja dóbr w miejscu.
827 1—6



Ceny staników po 8, 10, 12,14. do 16 zł. w. a

Centure po 6, 8, 10 do 12.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1) objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2) objętość kibici, 3) objętości bioder, 4) długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni. 3091 0—?

PRAWDZIWE

PIGULKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1676 11—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand; we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, p. Wewiórskiego dawniej Nahlika, p. Sklepińskiego, Ruckera itd.

Marki pocztowe zużyte do zbiorów kupuje, sprzedaje i daje w komis G. Zechmeyer. Nürnberg. Sortymenta marek zagranicznych około 200 rodzajów za 1000 sztuk 60 fenigów, 100 gatunków zamorskich marek 1000 sztuk 3 marki.

500 **Klozetowy papier 15 ct.** Schott wiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. 1562 9—?
VII. Kaiserstrasse 76.

Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez Plt. Reussnera.

Cena kursu niższego 80 cent., kursu wyższego 2 złr. 60 ct. w. a

Nabywcy obydwóch kursów razem mogą korzystać z Niespodzianki, gdyż w niektórych egzemplarzach znajdują się kupony, dające prawo do otrzymania różnych dzieł cennych, jako podarki bezpłatne. 3·85 1—10

Metoda języka angielskiego kosztuje 90 centów.

Skład główny w księgarni Sayfartha Czajkowskiego we Lwowie.

ozyli funt cłowy.

Ceny oznaczone na ½ kilo

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbaciane

w głównym składzie

HERBATY

pół kilo złr. 1·50, 1·85 i 2·30.

Fr. Schubutha i Syna we Lwowie, Rynek l. 45.

Ceny oznaczone na ½ kilo

ozyli funt cłowy.

Nasienia buraków pastewnych

Oberndorfskich w cenie po 40 ct. za jedno kilo jest zawsze w dobrym gatunku i do wolnej ilości w państwie Tłumacz do nabycia. 830 1—6

SZTOKFISZ

moczony po 40, suchy po 80 ct. kilo.

Łososio-śledzie duże, wędzone po 16 ct, marynowane po 20 ct sztuka.

Śledzie solone holenderskie, mleczaki po 12 ct. sztuka, szkockie, mleczak i ikrzak 14 ct para.

Sardynki francuskie w oliwie po 35, 45, 65, 85 ct. i złr. 1.25 i 1.60 puszka.

Omary królewskie po 70 cnt i złr. 1.30 puszka

Anchoris duńskie słój 50 cnt, — puszka 70 cnt.

Moskaliki w piklach słój 35 ct, beczka 2 złr

Kawior Astrachański i różnorodne Sery

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie w Rynku l. 42.
696 2-6



Clayton & Schuttleworth

Fabryka maszyn rolniczych

Lwów, ulica Gródecka Nr. 22.

polecają na zbliżający się sezon wiosenny swoje najnowsze wyroby pługów, bron, walców i siewników, zaś jako wyłączni zastępcy R. Sacka tegoż znane fabrykaty po cenach oryginalnych.

Reparacje wykonują w swoim jak najlepiej urządzonym warstacie jak najdokładniej i tanio.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład komisowy mają L. S. Czekoński w Czortkowie. 782 2—12

WINO

w 5-litrowych beczułkach za pobraniem pocztowem, beczułki i fracht bezpłatnie: Ofner czerwony 5 litr. zł. 2·50; dolnodalmatyńskie czerwone 5 litr. złr. 2 70; Karlowitzer czerwony, słodycz naturalna, 5 litrów zł. 3·70; Badalsony białe 5 litr. zł 2 70; Ruster Ausbruch, słodycz naturalna 5 litr. zł. 8·50; Tokaj przefermentowany 5 litrów złr. 4·50. Przesyłki kolejowe w wiązaniach po 28 litrów po cenach zniżonych. Herschaftl. Wein-Kellerei, Wien, Ottakring, Hauptstrasse 9.
236 1—7

Leśniczy i pszczelarz

w sile wieku, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady.

Łaskawe zgłoszenia pod adresą W. K. poste restante Brody.
833 1--2

Nowa drabina transportowa

dla straży ogniowych na 4 kołach, 12 metrów wysoka, do obsługi trzech ludzi, kompletna jest nader tanio do nabycia u ED. MACHANA, inżyniera, we Lwowie, plac Bernardyński. 29 1—6

Pożyczek hypotecznych

bądź nowych, bądź konwersyjnych, na dobra i domy z podatkiem domowo czynszowym — z wyłączeniem na domy i grunta miejskie małych miast i na grunta rustykalne, a za opłatą 5½% od 100 wraz z umorzeniem, w półroczne z dołu płatnych ratach — udziela Bank austro-węgierski w 4% list. zast. na lat 50, przyzwalając na życzenie stron i na krócej trwający plan umorzenia.

Odnośne listy zastawne wypłaca ten sam bank stronom po kursie obecnym 99 złr. 10 ct. za złr. 100.

Informacji ku całkowitemu przeprowadzeniu pożyczek także w innych bankach w jaknajkrótszym czasie, udziela we Lwowie, ulica Pańska l. 13.

Julian Topolnicki
emeryt. urzędnik banku austro-węgiersk
Lwów, 3. marca 1888.

SZCZEPÓW OWOCOWYCH

JABŁONEK 350, GRUSZEK 150, ŚLIWEK RENGLOT 100 od 3- do 6-letnich w różnych gatunkach najprzedniejszych, t. j. letnich, jesiennych i zimowych — jest do sprzedania z wiosną b. r po cenach młodsze szczepy po 30 ct., starsze po 40 ct. za sztukę, na miejscu w ogrodzie

we Weryni.

O wszelkie zamówienia należy zgłaszać się do administracji dóbr Kolbuszowskich we Weryni, które bez zwłoki wyekspedjowane zostaną za pobraniem pocztowem lub kolejowem stacji Rzeszów, doliczając koszta opakowania.

Administracja dóbr Kolbuszowskich
poczta Kolbuszowa stacja kol. Rzeszów.
818 1—12

Ważne dla panów krawców!

Panowie krawcy, którzy życzą sobie otrzymać obfity wybór najnowszych próbek

materyj na surduty i spodnie

na ubrania męzkie i dziecinne, zechcą się zgłosić do fabrycznego składu sukna

JOHANN GÜNZBERG
Tuchfabriks - Niederlage
in GRAZ, STEIERMARK.

Próbki rozsełają się bezpłatnie — zaś towary zamówione tylko za zaliczką pocztową. 810 1—12

Osoby

potrzebujące pewnej sekretnej pomocy lekarskiej w ścisłej tajemnicy, znajdą takową pod gwarancją absolutnej dyskrecji i niezawodnego skutku, jedynie u doświadczonego lekarza specjalisty do organów płciowych, mieszkającego przy placu Halickim l. 13 pierwsze piętro.

Oddzielne ordynacje od 1 do 2 i wieczorem od 7 do 8. Także listownie oraz i leki. Adres: Fr. Gałkiewicz plac Halicki l. 13. 623

Franciszek Titl

skład fabryczny sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19

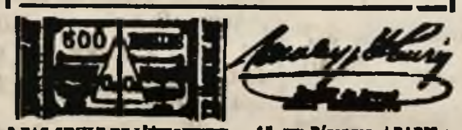
poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostjumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. Wzory bezpłatnie.
— Założony r. 1842. — 813 1—24

Najlepszą
BIBUŁKĄ na PAPIEROSY
jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego
firmy **Cawley & Henry w Paryżu**
Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecona przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od enzej ingredjencji i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.



FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE 17, rue Béranger, à PARIS

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Sklepińskiego, Ruckera i Beisera.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli, wyszczególnione za swe znakomite własności 7ma medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

Mydło do golenia brody 25 ct.
Mydło migdałowe, 10, 20 i 25 ct.
Mydło kokosowe, białe do rąk 10 i 20 ct.
Mydło palmowe, żółte 6, 12, 18 i 20 ct.
Mydło grysikowe, wyśmienite do twarzy i rąk 40 ct.
Mydło żółtkowe, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 30 ct.
Mydło ziołowe, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite 25 ct.
Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
Mydło paczulowe, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 30 ct.
Mydło różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
Mydło oliwne dla dzieci 36 ct.
Mydło z igieł sosnowych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 40 ct.
Mydło fijołkowe, przyjemnej woni 35 ct.
Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 60 ct.
Mydło hygieniczne przetłuszczone, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowne do twarzy 50 ct.
Mydło ryżowe, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy i rękach 60 ct.
Mydło glicerynowe, białe, łatwe pieniące wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
Mydło glicerynowe przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct.
Mydło glicerynowe płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka 40 ct.
Mydło piaskowe, do mycia rąk, 15 i 25 ct.
Mydło pumeksowe, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych 10 ct
Mydło tymulowe znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 50 ct.
Mydło karbolowe, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem ochronienia się od zakażenia 20 ct.
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
Mydło benzoesowe, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
Mydło kamforowe, uśmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
Mydło miodowe, do wydelikatnienia rąk, kawałek 10 ct.
Mydło mieszczańskie, znakomite 10 ct.
Mydło smołowe, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 ct.
Mydło-smołowo-glicerynowe, miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek 30 ct.

Nabyć można we **Lwowie** *w sklepach własnych. ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. W* **Krakowie** *Sukiennice l. 20. W* **Czerniowcach** *Rynek l. 2. oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.*

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LIST[illegible]poteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3071 10—?

C. k. patentowane higieniczne preparaty do racjonalnego utrzymania zdrowotnego ust i zębów przez

Med. Dr. C. M. Fabera

przybocznego dentysty ś. p. cesarza Maksymiliana I., kawalera legii honor. **we Wiedniu.**

ESENCJA do UST EUCALYPTUS

(premiowana w Paryżu 1878).

Najracjonalniejszy (78% składowych części leczniczych i największem uznaniem cieszący się preparat do pielęgnowania ust, usuwa najmniejszy odór, konserwuje zęby i jest środkiem ochronnym przeciw wszelkim cierpieniom gardła etc. Dla dzieci do płukania przed wychodem do szkół i po przybyciu z tychże, jako ochronny środek od dyfterji jest bardzo zalecony. Do desinfekcji izb z powietrza niezdrowego niezbędny. Zaprowadzony w szpitalach i lecznicach cesarsko-rosyjskiego Państwa wedle reskryptu ministerjalnego medycznego departamentu z dnia 18. Stycznia 1881 l. 681.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct. a. w.

Specyficzne mydło do ust „Puritas“.

Już dawno uznane i jedyne, jeszcze w roku 1862 na wystawie londyńskiej medalem odszczególnione, najdelikatniejszy i najprawdziwszy preparat do pielęgnacji ust i konserwacji zębów. Cena 1 tygielki 1 zł. w. a.

Gwarantowane szczoteczki do zębów „Puritas“

z oryginalnego bukszpanu i z odtłuszczonej szczeci. 1 sztuka 50 ct.

Do nabycia *we Lwowie* w apt. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera, J. Nahlika, F. Denka; w *Tarnopolu* u L. Fleischmanna, M. Kahanego, w *Kopyczyńcach* u M. Redera, w *Żółkwi* u Dadleca apt., *w Przemyślu* u L. Nahlika apt., *w Drohobyczu* u J. Aichmüllera, apt., *w Rzeszowie* u A. Karpińskiego, apt. Główne biuro wysyłek: we Wiedniu, Bauernmarkt 8.

17-letnią sławę

jako wypróbowany przez lekarzy i najlepszy środek leczniczy dla

cierpiących na piersi

blednicę, niedokrewność, rachitis, zołzy i dla rekonwalescentów, posiada jedynie

aptekarza Herbabnego

Syrup wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna.

Stwierdzone przez lekarzy skutki: dobry apetyt, spokojny sen, wzrost tworzenia się krwi i kości, uśmierzenie kaszlu, rozwolnienie śluzu, ustanie drażnienia kaszlu, nocnych potów, osłabienia równocześnie z przybywaniem sił, w gruźlicy w pierwszych początkach, zwapnienie gruczołków.

Cena jednej flaszki złr. 1·25, pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie. (Pół flaszek nie ma). Do każdej flaszki dołącza się broszurę dr. Schweizera.

Ostrzeżenie!

Żywy popyt o mój *syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna* spowodował spekulację i chęć zysku do puszczenia w obieg naśladowań i oznaczyć je tą samą nazwą albo przynajmniej głównemi słowami *wapno* i *żelazo*. Przytem owi fabrykanci tych wyrobów wychwalają je jako oryginalne, a chociaż niedawno dopiero istnieją, przypisują im 20-letnie wypróbowanie. Celem uchronienia publiczności od pomyłek zwracam uwagę, że *ja pierwszy przed 17 laty wytworzyłem i puściłem w obieg syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna i że wszelkie inne tąż samą lub podobną nazwę noszące wyroby są z pewnością naśladowaniami mojego rzeczywiście 16 lat wypróbowanego syropu wapienno-żelazistego*. Mają one tylko na oku wyzyskanie mojego pomysłu i wynalazku i dobrej sławy, *że tylko mój syrop wapienno-żelazisty jest oryginalnym wyrobem, który dobre skutki rzeczywiście posiada* i jedynie zjednał sobie ogólne uznanie lekarzy i publiczności. *Ponieważ jednak skutki takich naśladowań są zupełnie inne od skutków mojego prawdziwego wypróbowanego syropu wapienno-żelazistego z podfosforanu wapna*, a w wielu wypadkach po *używaniu takich wyrobów ukazały się nawet bardzo szkodliwe następstwa*, przeto ostrzegam przed ich zakupnem i proszę zawsze wyraźnie żądać: „*Herbabnego syrop wapienno-żelazisty*“, uważać na obok wydrukowany na każdej flaszce *znak ochronny i pod żadnym pozorem nie dać się namówić do zakupna naśladowań.* 7



Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:

we Wiedniu, „Apteka zur Barmherzigkeit“
Jul. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem“, Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk apt.; w *Białej*: Jós. Kolassa, i A. Fuchs i B. Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Brodach*: M. Reder; w *Czerniowcach*: u Goliehowskiego, dr J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; *w Horodence* M. Axentowicz; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Jaśle*: R. Palch; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyji*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; *w Kopyczyńcach* M. Reder; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski: w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Przemyślanach* Z. Baranowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: M. Świechowski; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beill i J. Macura apt; w *Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Storożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k apt. obw. A. Dadlesa.

Ważne dla pp. Cukierników!

Na zbliżające się święta Wielkanocne!

poleca

wszelkiego rodzaju farby roślinne (gwarantowane bez trucizn) do farbowania cukrów w płynie i proszku

Żelatynę białą i czerwoną, Opłatki, Staniol biały i kolorowy

JÓZEF HANKE

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

Lwów, Rynek l. 38. pod „CZARNYM PSEM“.

NOWA RESTAURACJA

bardzo elegancko urządzona

otwartą została w nowo urządzonym **HOTELU ANGIELSKIM** przy ulicy Karola Ludwika l. 21.

Kuchnia zdrowa i smaczna.

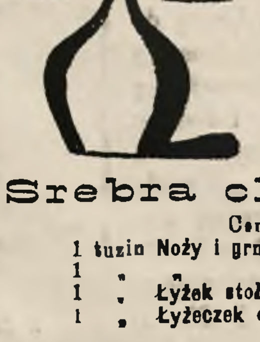
Wielki zapas win 1—6
węgierskich i austrjackich
Piwo Pilzneńskie i Okocimskie.
!! Abonament po cenie znacznie niższej. !!
Osobny pokój dla pań

Oprócz restauracji bardzo elegancko urządzonej znajdują się na 1. piętrze dwa salony, przeznaczone na zabawy i wesela.

Magazyn Porcelany i Szkła 839 1—5

ED. GEBHARDTA

we Lwowie, plac Marjacki l. 7



poleca

w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł

SZKŁO

kryształowe rznięte, grawirowane, cienkie, Mousselin i gładkie zwykłe.

Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.

Kosze i talerze na ciasta i owoce.

KLOSZE na ser i masło i serwitki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu od złr. 1 do 2·50 i wyżej.

Serwisy stołowe, herbaciane i kawowe.

SKŁAD KOMISOWY

Srebra chińskiego i alpaki.

Ceny fabryczne srebra chińskiego:

1 tuzin Noży i grabków stołowych	zł.	31 i 32·50
1 „ „ „ desertowych	„	24 i 25·50
1 „ Łyżek stołowych	„	16 i 17·—
1 „ Łyżeczek do kawy	„	8 i 8·50

NA WIOSNĘ

poleca

Magazyn Schayerów

we Lwowie

Nowości na Suknie i Kostiumy.

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon. Nr. 174 A).